Nr. 81. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, czwartek 30 marca 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 —19 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

przestrzeń 12000 KM obejmuje swym zasięgiem fala 19 mtr.

Najbardziej odległe zakątki naszego globu stają się bliskie dla posiadacza odbiornika Philips Super 7.39 z udoskonalonym zakresem krótkofalowym.

System klawiaturowy umożliwia jednym naciśnięciem palca nastawienie aparatu na żądaną stację.

PHILIPS Super 7·39

UWAGA! 7. 39. A UWAGA!

Przystępujcie do akcji zamiennej. Zamieniając stary aparat na nowy osiągniecie stację krótkofalową m Piotrkowa na fali 42 i będziecie się mogli należycie przygotować do obrony przeciwlotniczej

do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT Piotrków, Słowackiego 1, tel. 14-95.

POLITYKA RZĄDU ANGIELSKIEGO budzić zaczyna coraz większe niezadowolenie w społeczeństwie angielskiem. Ataki na rząd wychodzą dzisiaj już nietylko ze strony lewicy, ale i z szeregów wiernych dotychczas gabinetowi konserwatystów. Procesy takie nie mają nigdy w Anglji charakteru zmian gwałtownych i „sensacyjnych", dojrzewają powoli i stopniowo, w pewnej chwili jednak objawiają się bardzo mocno i bardzo wyraźnie.

Zagadnieniem, koło którego skrystalizuje się napewno opinja parlamentu, jest sprawa wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Według wiadomości ostatnich, nie jest wykluczone, iż 4 kwietnia na zebraniu rady naczelnej związku stowarzyszeń konserwatywnych premjer Chamberlain ogłosi wiadomość o powzięciu przez gabinet stanowczych decyzyj w tym zakresie. Byłby to ze strony Anglji krok i gest zbawienny — przedewszystkiem dlatego, iż otworzyłby wreszcie oczy Niemiec na istotę tych powolnych, ale wyraźnych zmian, przez które przechodzi opinja angielska. Bo w Niemczech ciągle jeszcze myślą ludzie, że Anglja nie jest gotowa i że wszelka myśl o jakiemkolwiek bardziej stanowczem z jej strony wystąpieniu jest od niej o całe mile odległa. (n.)

Na drogach ku banicji

Jak czuje się ludność Trzeciej Rzeszy po zaborze Czech

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Bez wzajemności

między Litwą a Niemcami

KOWNO, 29.3. Naskutek aktu łaski prezydenta Smetony, zwolniono z więzienia ostatnich 15 Niemców, pochodzących z Kłajpedy, skazanych przez sąd wojenny za uchylanie się od obowiązkowej służby w wojsku litewskiem i inne przestępstwa polityczne. Są to konsekwencje niemiecko-litewskiego „układu" w sprawie Kłajpedy.

W litewskich kołach politycznych zwracają uwagę, iż mimo to Niemcy przeprowadzają masowe aresztv wśród Litwinów kłajpedzkich, nie stosując się w tym wypadku nawet do przestrzeganej w stosunkach międzynarodowych zasady wzajemności.

Czechy po norymbersku

Giełdy, inżynierowie studenci

PRAGA, 29.3. Generalny sekretarz praskiej giełdy — Żyd dr. Eckstein podał się do dymisji. Pozostali członkowie giełdy mają być w najbliższym czasie usunięci z zebrań giełdowych.

Izba techniczna w Pradze wezwała inżynierów - Żydów do złożenia funkcyj i delegowania do izby przedstawicieli pochodzenia aryjskiego.

Czeska organizacja samopomocy studentów wyższych uczelni postanowiła niezwłocznie zawiesić wypłatę zasiłków dla akademików-Żydów.

— **Finansista hiszpański Juan March przybył do Paryża z Hiszpanji.**

— **Podano do wiadomości fakt uznania rządu gen. Franco de jure przez Rumunję.**

Droga obrana

Co mówiono na Wiejskiej — Gra nerwów w Berlinie

W gmachu sejmowym zaroiło się wczoraj od posłów i senatorów. Sesja parlamentarna jest wprawdzie odroczona, ale klub Ozonu **wyznaczył sobie 29 marca „rendez vous" na plenum i w „zespołach".**

Stąd gwar i ożywienie w bufecie i w korytarzach, które od kilku dni zionęły pustką.

Największe zaciekawienie budził w kołach politycznych ozonowy „zespół ordynacji wyborczej", który zebrał się przed plenum klubowem. Obrady „zespołu" trwały krótko, poseł **Lepecki** wyłożył zebranym obraną przez kierownictwo Ozonu **metodę „przepracowania" projektu nowej ordynacji.** Dyskusji nie było.

W kuluarach mówiono, że posiedzenie „zespołu" odbyło się z pośpiechem pociągu kurjerskiego, że natomiast „przepracowanie" ordynacji wyborczej odbywać się będzie w takt „dryndy" warszawskiej, odbywającej przejażdżkę spacerową po bulwarach nad Wisłą.

Jak długo potrwa funkcja, zwana „przepracowaniem"? **Może kilka miesięcy, a może dłużej.** Wszystko to zależeć będzie od sytuacji przedewszystkiem międzynarodowej.

Zaraz po tym „zespole" zebrał się na posiedzenie plenarne klub parlamentarny Ozonu przy licznym udziale posłów i senatorów. Naczelny kierownik polityczny Ozonu, **marszałek Miedziński, wygłosił trwające niemal dwie godziny przemówienie** o sytuacji zagranicznej i wewnętrznej państwa. Treść przemówienia uznano za poufną.

W kuluarach toczyły się jednak że liczne dyskusje, rozważania i rozmowy, **które pozwalają orjentować się zgrubsza w planach i zamiarach obozu prorządowego.** Ujmując rzecz lapidarnie, możnaby ozonową ocenę sytuacji wewnętrznej tak scharakteryzować:

Obecny rząd p. premjera Składkowskiego jest „Rządem Obrony Narodowej". Stronnictwa polityczne chcą rządowi „dopomagać", a w rzeczywistości „przeszkadzają w robocie". Konsolidacja narodowa już się dokonała. Wszystkim „panikarzom" należy wypowiedzieć bezwzględną walkę.

Operując podobnemi skrótami myślowemi, tak można ocenić sytuację zagraniczną:

Polska polityka zagraniczna była słuszna i zrozumiała. Polska na żadne deklaracje nie może liczyć, nie może im wierzyć, ani tembardziej na nich się opierać. W każdej sytuacji Polska nie ustąpi i będzie się bić.

Jak się zdaje, taka lub podobna charakterystyka nastrojów, a nawet decyzyj w obozie prorządowym **może być uważana za odpowiadającą rzeczywistości.** Zresztą wszyscy ludzie, interesujący się życiem politycznem, odczuwają od kilku dni dostatecznie jasno kierunek obrany i wytkniętą drogę.

A przecież, jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną, było kilka takich marcowych dni, które w nastrojach, w niedomówieniach, w powiewach łagodnego zefiru, zdawały się zapowiadać wiosnę polityczną.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wielki rynek

Anglja chce Polski silnej i bogatej

LONDYN. 29.3. W debacie Izby Lordów na temat międzynarodowej sytuacji, wśród mówców zabrał m. in. głos znany przemysłowiec angielski, lord Barnby, który podkreślił konieczność ścisłej współpracy gospodarczej między Polską a W. Brytanją.

Zdaniem mówcy, gospodarka Polski jest podobnie, jak np. gospodarka Australji, uzupełniająca dla gospodarki Zjednoczonego Królestwa. Polska jest państwem surowcowem, częściowo uprzemysłowionem i potrzebuje jeszcze znacznego rozwoju oraz importu kapitałów. Siła nabywcza Polski była dotychczas słaba. Rozwinięcie tej siły nabywczej nastąpić może jedynie drogą zwykłej ewolucji. **Polska przedstawia wielki rynek, który potrzebny jest Anglji dla obrotów handlowych i dziś więcej, niż kiedykolwiek przedtem pragniemy ujrzeć Polskę silną i bogatą** — zakończył lord Barnby.

Odpowiadając na debatę, parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych, lord Plymouth oświadczył m. in., że **rząd brytyjski ma na uwadze te sprawy handlowe, które poruszył lord Barnby i wizyta min. Hudsona w Polsce stanowi dowód, jak wielkie znaczenie rząd brytyjski przywiązuje do tej sprawy.**

Podwojenie armji

zapowie dziś Chamberlain

LONDYN. 29.3. Posiedzenie gabinetu zakończyło się po przeszło 2-godzinnych obradach.

Premjer Chamberlain jeszcze dzisiaj uczyni nowe oświadczenia w Izbie Gmin na temat sytuacji międzynarodowej.

Agencja Reutera dowiaduje się, iż dzisiaj popołudniu będzie uczynione w Izbie Gmin oświadczenie, iż rząd postanowił podwoić stan liczebny armji terytorjalnej.

LONDYN. 29.3. Członek Labour Party Bellenger zapytał dzisiaj w Izbie Gmin, czy w czasie pobytu prezydenta Lebruna była mowa pomiędzy brytyjskimi a francuskimi ministrami **o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Anglji.**

Chamberlain odpowiedział, iż **sprawa ta była omawiana,** ale nie może podać do wiadomości Izby przebiegu prowadzonych rozmów.

Na zapytanie, czy może zaprzeczyć twierdzeniu, iż zapewnił, iż pewna forma przymusowej służby będzie wprowadzona wkrótce, Chamberlain odpowiedział, iż jest **niewłaściwem pytanie go, jaki był przebieg prywatnych rozmów.**

Czerwono-złoty sztandar

na warszawskim drapaczu chmur

Donosiliśmy o przybyciu do Warszawy nowego przedstawiciela dyplomatycznego Hiszpanji. Ma bardzo długie nazwisko, które przytoczyliśmy w pełnem brzmieniu. **Na użytek warszawski będzie jednak korzystał jedynie z tytułu rodowego** — hrabia de San Esteban de Canongo. Wczoraj przedstawił się jako charge d'affaires min. Beckowi, a następnie dziennikarzom.

Przedstawiciel Hiszpanji przyjął dziennikarzy na najwyższem piętrze nowoczesnego domu przy ul. 6-go Sierpnia 12, gdzie mieściła się ostatnio nieoficjalna jeszcze ekspozytura gen. Franco. Na balkonie powiewa **czerwono-złoty sztandar Hiszpanji** z okazji zajęcia Madrytu. Dyplomata opowiedział swój życiorys:

Urodził się w Paryżu, 7 stycznia 1875 r. Do służby dyplomatycznej wstąpił w r. 1910. Był kolejno attache w Londynie i Paryżu, sekretarzem w centrali, II sekretarzem w Waszyngtonie, krótko charge d'affaires w San Salvador, w 1916 r. radcą w Londynie, a potem przy Watykanie. W r. 1923 zostaje posłem w Sztokholmie, a w r. 1926 obejmuje wielce odpowiedzialne stanowisko w M.S.Z. — dyrektora departamentu ogólnego i politycznego. Na tem stanowisku trwał do sławetnego 14 kwietnia 1931 roku, poczem podał się do dymisji — nie chciał być podwładnym ministra republikańskiego...

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowiadania **o perypetjach hrabiego przy ucieczce z Madrytu, po wybuchu wojny domowej.** Oddajmy mu głos:

— Pewnego dnia podeszło do mnie kilku milicjantów F. A. I. (Federacji Anarchistów Iberyjskich) i przyłożyli rewolwer do piersi, żądając dowodu osobistego. Wiedząc zgóry, co mnie czeka, nosiłem przy sobie jedynie stary paszport dyplomatyczny w trzech językach. Nie było też na nim mego tytułu hrabiowskiego, figurowało jedynie moje nazwisko Luis de Pedroso y Madan. Wielojęzyczność, brak tytułu i... **czerwona okładka paszportu zastanowiła milicjantów.** Skorzystałem z tego i oświadczyłem, że jestem dyplomatą zagranicznym, aresztowanie mnie zaś może pociągnąć za sobą dla nich dużo przykrości. Puścili mnie, za co zostali energicznie skarceni przez jakieś dwie kobiety, które mnie widocznie zadenuncjowały i mówiły: „To hrabia de Canongo".

Skorzystałem z zamieszania, skoczyłem do kolejki podziemnej i nie wróciłem już do mieszkania, ukrywając się starannie. Miałem słuszność. Szukano mnie w mieszkaniu, splondrowano je całe i **zapewniano służbę, że będę odnaleziony, choćby „z pod ziemi".**

Ówczesny angielski charge d'affaires z małżonką, z którymi się przyjaźniłem, ułatwili mi ucieczkę z Madrytu. Kupili mi bilet III klasy do Alicante (byłem bez grosza i uciekałem, jak stałem). Tam już ktoś mnie oczekiwał i **zaprowadził na angielski statek szpitalny „Maine", którym pojechałem przez Marsylję, Boulogne do Lizbony,** a stamtąd do Burgos, gdzie oddałem się do dyspozycji ówczesnego wodza Hiszpanji narodowej, gen. Cabanellas.

Hrabia, jak widać z jego wynurzeń, jest monarchistą. Zapytujemy więc, czy możliwa jest restauracja monarchji...

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Doskonałe piwo miejscowe piją smakosze.

Pogróżki nas nie zastraszą

Co uczyni Wielka Brytanja

Sytuacja polityczna na terenie międzynarodowym jest w chwili obecnej bardzo płynna i zmienia się z dnia na dzień. Od dnia wczorajszego na tym terenie zaszedł cały szereg faktów wagi bardzo dużej — przedewszystkiem z punktu widzenai Polski.

Pierwszy taki fakt, to odpowiedź premjera Anglji na zapytania w Izbie Gmin.

Dla ludzi przyzwyczajonych do „myślenia kontynentalnego" wielka ostrożność sformułowań, przebijająca w każdem niemal słowie tej odpowiedzi, utrudnia niewątpliwie zrozumienie. Po bliższem dopiero wczytaniu się w jej wiersze, występuje wyraźnie jej treść istotna. Chamberlain powiedział w Izbie Gmin, iż:

1) **Rząd angielski zamierza iść dalej na konsultacje i**

2) **że przedstawił innym rządom konsultowanym — a więc i Polsce — zupełnie jasno to, co gotów jest uczynić w specjalnych okolicznościach.**

Jak na stosunki europejskie — bardzo to mało, jak na stosunki angielskie — bardzo dużo.

Dużo, bo jest jasnym dowodem, że „monachijski" premjer W. Brytanji zdaje sobie sprawę z tego, iż w obecnej sytuacji „konsultacje" już nie wystarczają i że prowadzone już są z zainteresowanemi państwami — a więc przedewszystkiem z Polską — rokowania. Zapewnienie takie z ust właśnie p. Chamberlaina oznacza niezawodnie, iż **świadomość wspólnego europejskiego niebezpieczeństwa** pogłębiła się w Anglji **bardzo wyraźnie** i że Anglja chce **i musi** wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

W dzisiejszej sytuacji jest to wiele, **nawet** bardzo wiele.

Dla oceny wartości tego oświadczenia pamiętać trzeba zawsze o tem, iż w chwili wybuchu wielkiej wojny, Anglja **nie miała z Francją żadnego formalnego sojuszu i że dopiero podczas wojny wprowadzono w Anglji powszechną służbę wojskową.**

Jednocześnie nadchodzi z Anglji wiadomość, iż zapowiedziana na 6 kwietnia wielka mowa Chamberlaina, w której, być może, znajdzie się zapowiedź wprowadzenia w Anglji powszechnej służby wojskowej, **została przyśpieszona i będzie wygłoszona już 3 kwietnia, a więc w dniu przyjazdu do Londynu min. Becka.**

×

Tego samego dnia, co deklaracja Chamberlaina, ukazał się w „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" znamienny artykuł, wystosowany pod adresem Polski. Ton i styl tego artykułu różni się bardzo zasadniczo od tonu deklaracji brytyjskiej: zamiast angielskich półsłówek — niemiecka brutalność; zamiast dyplomatycznego umiaru — zgoła niedyplomatyczna agresywność.

Artykuł D.D.P.K. sprowadza się do jednej właściwie myśli. „Dynamiczna Trzecia Rzesza" zaniepokojona jest bardzo tem, że Polska może odstąpić od „testamentu politycznego Marszałka Piłsudskiego" i udziela nam z tego powodu szeregu zbawiennych rad: **„Polska powinna zdawać sobie sprawę, jakie korzyści przyniosła dotychczasowa jej polityka (t. j. porozumienie z Niemcami. Red.) i w jakim stopniu wzrosła przytem jej niezależność i znaczenie światowe. Wydaje się rzeczą wątpliwą, czy odchylenie od tej linji dałoby pożądane wyniki...".**

Za dobre rady należy się wdzięczność, no i odpowiedź. Odpowiedź tę zresztą nietrudno było wyczytać w całem zachowaniu się społeczeństwa polskiego podczas ubiegłego „historycznego" tygodnia, w stanowisku prasy polskiej, w niezliczonych objawach determinacji i stanowczości. Widocznie jednak pewne rzeczy trzeba i należy powtarzać.

Za podstawę stosunków polsko-niemieckich uważaliśmy i uważamy układ z r. 1934. Czy dał on nam istotnie — właśnie on i tylko on — tę niezależność i znaczenie światowe, jak pisze D.D.P.K., to oczywiście sprawa podlegająca conajmniej dyskusji. **Nam się wydaje, iż to** podniesienie **prestiżu i znaczenia** Polski (a z zadowoleniem konstatujemy, iż dostrzegli to i Niemcy) zawdzięczamy czynnikom zgoła innym. Porozumienie polsko-niemieckie nie pozostało zresztą bez śladu — i to bardzo pozytywnego — na sytuację międzynarodową Niemiec, powoływanie się więc dzisiaj ze strony niemieckiej na korzyści, jakie przyniosło ono Polsce — jest co najmniej grubem, a bardzo charakterystycznem nieporozumieniem.

Uzupełnieniem układu z r. 1934 jest układ mniejszościowy z roku 1937. Polska nie uważała nigdy traktatów międzynarodowych za „świstki papieru", zarówno więc układu z r. 1934, jak i z r. 1937 dotrzymała przez cały czas lojalnie — co zresztą niezawsze było łatwe. Jeżeli Niemcy dzisiejsze chcą naprawdę szczerze dotrzymać zarówno co do litery, jak i co do ducha obu tych układów — **których podstawowem założeniem jest poszanowanie istniejącego stanu rzeczy** — Polska napewno okaże się bardzo odporna na wszelkie „syrenie śpiewy". Ale w dzisiejszej sytuacji — w sytuacji naprawdę pełnej dynamizmu — konieczne jest stawianie szczere i wyraźne pewnych spraw, napewno bardziej celowe, niż pogróżki i groźby, — które (daliśmy już tego dowody) nikogo w Polsce nie zastraszą.

Sądzimy, że w dzisiejszej sytuacji — kiedy z głębokiego poczucia odpowiedzialności liczymy się z każdem wypowiadanem i napisanem słowem — ta odpowiedź powinna wystarczyć. Oczywiście moglibyśmy na artykuł„D.D.P.K." odpowiedzieć inaczej — ale sapienti sat.

N.

Walencja poddała się

Mussolini gratuluje gen. Franco

BURGOS, 29.3. Radjostacja w **Walencji oznajmiła, iż miasto poddało się wojskom gen. Franco.**

SALAMANKA, 29.3. Komunikat głównej kwatery hiszpańskiej wojsk gen. Franco donosi **o zajęciu Madrytu i wzięciu do niewoli 40.000 żołnierzy b. republikańskiej armji centralnej.**

Na frontach południowym i wschodnim wojska gen. Franco kontynuowały natarcie.

MADRYT, 29.3. Pierwszą noc w zajętym przez armję gen. Franco Madrycie ludność spędziła na ulicach. Głośniki uliczne nadawały komunikaty o zwycięstwie naprzemian z hymnami narodowemi, które tłum śpiewał chóralnie. Teatry, kinematografy były otwarte.

W ciągu nocy przybyły do Madrytu długie kolumny samochodów ciężarowych z żywnością. Dziś zrana wszystkie targi i sklepy otwarto.

Gen. Franco mianował Manuela Valdes Laranaga szefem ruchu narodowego w prowincji madryckiej.

Wszystkie składy amunicji wojsk republikańskich są już obsadzone przez wojska gen. Franco.

W pałacu rządowym ukonstytuowała się rada „Falangi hiszpańskiej", która wydała zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku. Członkowie Falangi objęli już służbę policyjną w Madrycie.

RZYM, 29.3. Z powodu wkroczenia hiszpańskich wojsk narodowych do Madrytu, Mussolini owacyjnie witany przez tłumy, zebrane przed pałacem Weneckim, wygłosił z balkonu następujące krótkie przemówienie:

„Piechota gen. Franco i włoscy legjoniści wkroczyli do Madrytu. **Można uważać wojnę hiszpańską za zakończoną pogromem bolszewizmu. Tak skończą wszyscy nieprzyjaciele Włoch i faszyzmu".**

Po zajęciu Madrytu Mussolini wysłał do gen. Franco następujący telegram:

W chwili, gdy wraz z zajęciem Madrytu wasze znakomite wojska osiągają zamierzony cel końcowego zwycięstwa, pragnę przesłać Panu pozdrowienia moje własne oraz entuzjastyczne pozdrowienia narodu włoskiego. Z wielkiego krwawego wysiłku **powstaje Hiszpanja dnia jutrzejszego, wolna, zjednoczona i silna,** to jest taka, jaką chce ją mieć naród hiszpański i Pan, jej wódz naczelny. Zapewniam Pana ponownie, że węzły, które złączyły nasze dwa narody uważam za nierozerwalne. **(—) Mussolini**

* * *

Korpus armji Urgel **obsadził dziś Guadalajara i nawiązał łączność z oddziałami, idącemi z Tarragony.** W obecnej chwili okolice Madrytu w promieniu 60 klm. od miasta są całkowicie obsadzone przez wojska gen. Franco.

Oddziały andaluzyjskie posuwają się w kierunku na Linarez, nie napotykając na opór nieprzyjaciela.

Armja Galicji rozpoczęła natarcie wzdłuż wybrzeży śródziemnomorskich.

Walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi

Przemówienie gen. Skwarczyńskiego

Dn. 28 b. m. odbył się w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie pierwszy zjazd przewodniczących obwodów O. Z. N.

Zjazd zagaił szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, który wygłosił przemówienie, oświadczając m. inn.:

„Stworzenie przez Niemców w ostatnich dniach fakty dokonane, stanowiące o przemianach karty Europy i stosunków w Europie, postawiły nas w bezwątpienia bardzo trudnem położeniu politycznem. Zasadniczą wytyczną polityki Polski — państwa położonego między wschodem i zachodem Europy — było zawsze i jest dziś, utrzymanie pokoju w tej części świata. Dla tego polityka polska dąży do posiadania dobrych stosunków sąsiedzkich ze wszystkimi swymi sąsiadami. Linja tej polityki znalazła swój wyraz w naszych paktach o nieagresji z Niemcami i Rosją. Aby linję tę — linję polityki pokojowej — utrzymać, musimy dotrzymać tych paktów. Dla tego Polska nie może ulec żadnej presji i nie może dać się wciągnąć w jakiekolwiek wystąpienia agresywne przeciw naszemu wschodniemu czy zachodniemu sąsiadowi. Stoimy twardo i niezależnie od nikogo z zewnątrz na gruncie polityki pokojowej.

Nie jesteśmy jednak pacyfistami w tem złem, małodusznem słowa tego znaczeniu. O nasze granice i prawa, o niezależność naszej polityki lub gospodarki, o honor narodu podejmiemy każdą walkę Walczyć będziemy i potrafimy walczyć o zwycięstwo do ostatniego tchu i ostatniej kropli krwi. Wie o tem każdy Polak i wiedzieć o tem musi cały świat".

Po przemówieniu gen. Skwarczyńskiego przemawiali kierownicy poszczególnych oddziałów sztabu.

W czasie przerwy obiadowej wyłonione przez zjazd delegacje udały się na Zamek i do G. I. S. Z.-u, celem złożenia hołdu P. Prezydentowi R. P. i Wodzowi Naczelnemu.

Zjazd wysłał również depesze do P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego - Rydza, premjera Sławoja Składkowskiego i pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Po zakończeniu obrad odbyło się w sali Resursy Obywatelskiej zebranie towarzyskie, które zaszczycił swoją obecnością Marszałek Śmigły-Rydz. Na zebranie przybyli również premjer Sławoj Składkowski, marsz. Miedziński, wicemin. Piasecki i wicemin. prof. Chełmoński.

Wódz Naczelny opuszczał zebranie, żegnany żywiołowym entuzjazmem i owacjami uczestników. Wychodzącego z sali Marszałka Śmigłego - Rydza zebrani podnieśli na ramiona i wśród niemilknących okrzyków na Jego cześć znieśli do samochodu.

— Do Helsinki przybył min. Hudson.

Czerwono-złoty sztandar

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Wszystko jest we władzy gen. Franco — brzmi odpowiedź.

— A w razie, gdyby król Alfons chciał wrócić na tron?

— Król Alfons, książę Asturji, jak wszyscy Hiszpanie, oddali się do dyspozycji gen. Franco.

Jeszcze parę słów uznania dla p. Juana Serrat y Valera z ust jego następcy. Rzecz dziwna — hr. de Camongo był następcą ojca p. Serrata na stanowisku dyrektora departamentu politycznego w MSZ, teraz jest następcą Serrata jr. na placówce warszawskiej.

I jeszcze ciekawa rzecz — hrabia **jest krewnym prof. Manuela Pedroso, który był ostatnim posłem republikańskiej Hiszpanji w Warszawie.**

Prosimy o oświadczenie w sprawie Madrytu. Jest już gotowe, przepisane czyściutko na maszynie i w konkluzji brzmi m. in.:

Wzięcie Madrytu oznacza: 1) koniec tragedji, która spustoszyła Hiszpanję przez trzy lata i koniec ustroju, który zczezł. To koniec komunizmu i marksizmu międzynarodowego oraz radykalnego sekciarstwa w naszym kraju. Hiszpanja staje się znów narodową i czystą,

2) wyzwolenie miljona ludzi, starców, kobiet, dzieci, więzionych terroryzowanych i męczonych w Madrycie i około siedmiu miljonów, pozostających w reszcie załamującej się strefy,

3) koniec nędzy, chłodu i głodu... Madryt w rękach naszego „Caudillo" znaczy o wiele więcej. Znaczy: „Sprawiedliwość, praca, ład", łączących się w jednem słowie — „pokój".

Oświadczenie kończy się tak:

Nowa dewiza: „Jedyna, wielka, wolna —obok dawnej o wiecznie żywej przeszłości: „Plus Ultra", a u nóg jej wiekowego herbu, obrazu jej dziejów, pełnych chwały — pęk strzał i jarzmo...

Franco! Franco! Franco!

Arriba Espana („Pozostań Hiszpanjo!"),

Viva Espana („Niech żyje Hiszpanja".

Diplomaticus.

Droga obrana

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wiosna w przyrodzie nadchodzi, **ale niesie tylko to, co jest na powierzchni.**

×

Klub parlamentarny Ozonu postanowił subskrybować pożyczkę lotniczą **na sumę 120.000 złotych.** Na każdego członka klubu przypada około 500 złotych subskrypcji.

Deklaracja pożyczkowa zakończyła obrady klubu parlamentarnego. Posłowie i senatorowie ozonowi rozjechali się po kraju, **unosząc z sobą instrukcje, co mówić ludności,** jak przedstawiać przebieg zdarzeń zagranicznych i wewnętrznych, jak komentować i oceniać nasuwające się zjawiska.

Żadnych zmian.

Za kilka dni nadejdzie Wielki Tydzień, zapadnie Wielkanoc, umysły obrócą się ku sprawom wiecznym.

Ale tylko na krótko. W tym roku święta nie będą długie, życie szybko przywoła wszystkich do rzeczywistości.

×

A owa **rzeczywistość** narzuca się opinji polskiej przedewszystkiem pod wpływem postawy i enuncjacyj prasowych naszego zachodniego sąsiada.

Cały świat wie, i nikt tego nie ukrywa, że Berlin obserwuje w tych dniach bacznie politykę polską i zbiorową postawę naszego narodu. Koła berlińskie interesuje szczególnie, a nawet do pewnego stopnia niepokoi, **bliska podróż min. Becka do Londynu.**

Oficjalna prasa Trzeciej Rzeszy jest widocznie zdenerwowana, jakby obawiała się, czy aby Polska nie porzuci polityki, opartej na pakcie z r. 1934, czy aby polityka „równowagi" będzie przez Warszawę utrzymana. W przetłumaczeniu na język dnia codziennego, Berlin obawia się, **czy Polska wytrwa w neutralności między dwiema „osiami".** Te obawy podyktowały niewątpliwie Niemcom wynurzenia, zawarte w „Diplomatische Korrespondenz", o których piszemy na innem miejscu, a które stały się w Warszawie przedmiotem wielu dyskusyj i rozmów.

Opinja polska odrzuca zgodnie ton tych wywodów i zawarte w nich pogróżki. A także i nieprawdziwe wiadomości.

Komunikaty niemieckie twierdzą mianowicie, jakoby zaszły ostatnio wypadki prześladowania Niemców w Polsce, jakoby na Pomorzu, a szczególnie w Bydgoszczy, członkowie mniejszości niemieckiej zostali pobici przez Polaków. **W Bydgoszczy** stać się to miało 26 marca w czasie wiecu i manifestacji, urządzonej przez Polski Związek Zachodni.

Wiadomości te są fałszywe. Komunikat Polskiego Związku Zachodniego stwierdza, że ubiegłej niedzieli manifestowało w Bydgoszczy **około 20.000 Polaków swoje pogotowie i swoją straż na zachodnich rubieżach,** że jednak manifestacja miała przebieg spokojny. W stosunku do mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy nie było żadnych wykroczeń, ani zajść.

Przyznała to publicznie wychodząca w Bydgoszczy, „Deutsche Rundschau", organ mniejszości niemieckiej. **Pismo niemieckie podniosło z uznaniem** spokojny przebieg manifestacji bydgoskiej.

Stąd wniosek, że w Berlinie operują fałszywemi informacjami.

Do rzędu zmyślonych plotek zaliczyć należy również informację, nadaną przez dwie radjostacje niemieckie, jakoby min. Beck już wyjechał do Londynu, jakoby termin tej podróży został przyśpieszony.

Jak się zdaje, także w związku z temi plotkami przyjęty był przez min. Becka ambasador Trzeciej Rzeszy w Warszawie, von Moltke. Rozmowa trwała podobno pół godziny, musiała zatem dotyczyć i innych zjawisk, jakie zaznaczyły się ostatnio w stosunkach polsko - niemieckich.

W ciągu dnia wczorajszego **sygnalizowano z Berlina,** jakoby w innym oficjalnym organie Trzeciej Rzeszy uderzyć miano w inne pojednawcze, miękkie tony w stosunku do Polski, dalekie od tych, któremi posłużyła się „Diplomatische Korrespondenz".

Niebawem dowiemy się, **czy i co w Berlinie** na samym końcu zrozumiano. **(=).**

Na drogach ku banicji

Jak czuje się ludność Trzeciej Rzeszy po zaborze Czech

Bardzo ważne w obecnej konfiguracji międzynarodowej jest pytanie, jak się czują Niemcy po ostatnich zdobyczach.

Otóż samopoczucie to oceniane jest zagranicą jako nieświetne. Wiadomości zaś, dochodzące z Niemiec, a także większa szczerość, na jaką mogą sobie pozwolić mieszkańcy Trzeciej Rzeszy, bawiący zagranicą, zdają się potwierdzać tę djagnozę.

Chodzi tu przytem o samopoczucie zarówno materjalne, jak psychiczne.

Anschluss Czech, a następnie umowa handlowa z Rumunją, zostały w pierwszej chwili ocenione przez opinję francuską i angielską w sposób wysoce paniczny. Obliczano o ile wzmoże się potencjał gospodarczy Rzeszy przez przejęcie licznych zakładów przemysłowych Czechosłowacji i przez oparcie się na surowcowych zasobach Rumunji.

Potem jednakowoż przyszła refleksja, że utrzymanie w ruchu całego przybytku wytwórczego **wymaga znacznego importu surowców.** Stanowisko zaś głównych dysponentów rynku surowcowego — zwłaszcza zaś ostatnie zarządzenia Stanów Zjednoczonych, podnoszące cło na wyroby niemieckie — utrudniają niesłychanie Niemcom ich sytuację w tej mierze.

Nie rozwiąże jej również ani układ z Rumunją, ani jeszcze silniejsze ulokowanie się na rynkach bałkańskich. Przecież już dziś rynki te dostarczają Niemcom około połowy swego wywozu, co wszakże stanowi nieznaczny tylko odsetek zapotrzebowania Niemiec. Zwiększenie produkcji bałkańskiej? W tej dziedzinie trudno oczekiwać natychmiastowych wyników. A te są dla Niemiec rzeczą coraz bardziej palącą.

Anschluss Czechosłowacji jest więc, materjalnie rzecz biorąc, tym przybytkiem, **od którego głowa mocno boli. I to głowa nietylko kierowników gospodarstwa Rzeszy, ale i jej mieszkańców.** Przecież to zakrawa na paradoks, że bezpośrednio po wzbogaceniu się zasobami czeskiemi, Niemcy musiały się uciec do rozpisania nowej pożyczki wewnętrznej.

Na Zachodzie przeważa też opinja, że celem aktywności Niemiec na południowym wschodzie Europy jest stworzenie pomostu, wiodącego ku azjatyckim, a może i sowieckim zasobom. **Oknem na wschód jest tutaj przedewszystkiem ujście Dunaju.** Czy Niemcom wystarczy tchu, aby to okno sobie otworzyć?

* * *

Problemat ten skomplikuje się znakomicie, jeżeli wziąć pod uwagę sytuację nietylko materjalną, ale i psychiczną Trzeciej Rzeszy. Również pod tym względem zabór Czechosłowacji nie poprawił sytuacji wewnętrznej Niemiec. Ludzie, którzy asystowali przy triumfalnym powrocie Hitlera z Pragi do Berlina, mówią wiele o umiarkowanym entuzjazmie jego mieszkańców.

— K r a f t d u r c h F r e u d e — pisał jeden z dzienników przybiera coraz bardziej postać K r a c h d u r c h F r e u d e.

Oczywiście, o krachu psychicznym zawcześnie byłoby mówić. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że ostatnie wydarzenia wywołały poważne rysy w strukturze psychicznej Rzeszy.

Jeden z wybitnych znawców tej dziedziny tak rzecz tę oświetla:

Niemcy czują się coraz bardziej odosobnieni. A to w sensie nietylko politycznym, ale i moralnym. Bo można z podniesioną głową kroczyć samemu, gdy idzie się czystą drogą. Zaszczytne jest odosobnienie błędnego rycerza. **Jednak drogi, po których kroczy polityka Rzeszy, wiodą nietylko ku odosobnieniu, ale ku banicji.** Mimo zapewnień Goebbelsa, że moralność jest luksusem, na który mogą sobie pozwolić społeczeństwa bogate, a nie te, które znajdują się na dorobku, rozumowanie to nie podnosi ducha mieszkańców Niemiec.

Druga rysa ma nieco inne źródło. Mianowicie, pion ideowy, który od lat był bezustanku narzucany społeczeństwu niemieckiemu, streszczał się w słowach: „Ein Volk, ein Reich, ein Fuehrer".

Zjednoczenie wszystkich Niemców pod wspólnym państwowym dachem stanowiło wyznanie wiary reżimu, o niewątpliwej mocy sugestywnej. Objektywny walor tego wyznania i uporczywe wpajanie go w psychikę niemiecką, sprawiły, że to wszystko, co szło po tej linji, a więc inkorporacja Austrji i Sudetów, uważane było przez społeczeństwo Rzeszy za rzecz słuszną, konieczną, dla której wiele warto poświęcić.

Zabór Czech zniszczył ten pion ideowy. Niemiec, któremu od lat wmawiano, że mniejszość nie jest szczęściem, lecz klęską; któremu dowodzono, że „święte prawo samostanowienia narodów" nie pozwala, aby parę miljonów Niemców żyło pod wspólnym dachem z kilkunastu miljonami Słowian, nie rozumie dlaczego nagle okazać ma się szczęściem wciągnięcie tych kilkunastu miljonów Słowian pod dach niemiecki; i dlaczego działanie „świętego prawa" ma tu być wyłączone.

Niema zaś takiego społeczeństwa, któreby z entuzjazmem stawało do walki o prawa o podejrzanej „świętości".

Dołączają się do tego wreszcie przestrogi historji.

Jedną jest los dawnej monarchji habsburskiej.

— Przecież rozpadła się ona właśnie w wyniku swej niejednolitej struktury narodowościowej— głosiła oficjalna wersja przez lat wiele. Rodzi się dziś pytanie: — Dlaczego ten sam los ma ominąć Rzeszę, która wstępuje w habsburskie ślady?

Wielkiej aktualności nabiera na tem tle przestroga Bismarcka, wyłożona już kiedyś na tem miejscu, a przypomniana świeżo przez prasę zagraniczną:

Wchłonięcie Austrji przez Niemcy Bismarck oceniał, **jako wielkie nieszczęście, przed którem się bronił.** Obawiał się bowiem w pierwszej linji skutków dualizmu kulturalnego i religijnego, jakiby się wytworzył przez przyłączenie do protestanckich przeważnie Prus katolickiej Austrji A także obawiał się zarzewia buntu ze strony kraju, który nie zniesie, aby Wiedeń, odwieczna stolica cesarstwa, został sprowadzony do rzędu prowincjonalnego miasta Rzeszy.

W dalszym zaś etapie Bismarck uważał, że zabór Austrji zmusiłby Niemcy do kroczenia po drodze dalszych zaborów, **a przez to do zwiększania ilości dynamitu pod strukturą Niemiec.**

Sądzić należy, że dziś Bismarck przewraca się w grobie. Bo dzieje się to wszystko, przed czem przestrzegał. Ewolucję tę lapidarnie scharakteryzował jeden z dziennikarzy francuskich:

-- Niemcy zdobywają nowe terytorja, nowe urządzenia, nowe zastępy poddanych? Tak, ale tracą dusze

M. K.

Bliska finalizacja

polsko-sowieckich tranzakcyj handlowych

Po wprowadzeniu w życie polsko-sowieckiej umowy handlowej, uruchomione zostały po obu stronach kontyngenty przywozowe. Zarówno strona polska, jak i sowiecka, przystąpiły już do pertraktacyj co do zakupów w ramach uzyskanych kontyngentów. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie prowadzi rozmowy z szeregiem przedsiębiorstw polskich w sprawie ewentualnych dostaw, przyczem dotyczy to w pierwszym rzędzie wyrobów włókienniczych i maszyn.

Finalizacji tych rozmów spodziewać się należy w ciągu najbliższego czasu.

Ponadto, jak nas informują, w Min. Przemysłu i Handlu prowadzone są rozmowy w sprawie wysyłki do Sowietów węgla.

Opinja profesora-prawnika

Prawo prasowe i obóz odosobnienia

Na łamach „Kurjera Wileńskiego" ukazała się rozmowa z profesorem dr. Bronisławem Wróblewskim, wybitnym uczonym, znanym specjalistą w zakresie prawa karnego o umieszczeniu dziennikarza w obozie odosobnienia w świetle prawa.

Podajemy poniżej postawione prof. Wróblewskiemu przez redakcję pytania i w streszczeniu istotę jego odpowiedzi.

Pytanie pierwsze brzmiało:

„Czy obowiązujące w Polsce prawo pozwala na umieszczenie w obozie odosobnienia dziennikarza z powodu jego działalności związanej z wykonywaniem zawodu?"

Prof. Bronisław Wróblewski odpowiada tak:

„Budzi poważne wątpliwości prawnicze, czy można redaktora czasopisma umieścić w „obozie odosobnienia".

Dekret P.R. z 21 listopada 1938 r. zawierający prawo prasowe, przewiduje cały szereg czynności sądowo-karnych i administracyjno - prewencyjnych w stosunku do redaktorów czasopism. Chodzi mi tutaj o zarządzenia administracyjno - prewencyjne. Są one tego rodzaju, że mogą przy sprężystem działaniu właściwych organów uniemożliwić zjawienie się artykułów osób, których wystąpienia publiczne „zagrażały bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu". Samo więc wyodrębnienie środków administracyjno-prewencyjnych w stosunku do redaktorów czasopism wskazuje na to, że prawo prasowe pod tym względem jest lex specialis, a przez to jest prawnie nie możliwe stosowanie do redaktorów przepisów ogólnych o miejscach odosobnienia."

Pytanie drugie brzmi:

Jak więc w świetle tego, co powiedział Pan Profesor, wygląda ostatni wypadek zastosowania osadzenia w „miejscu odosobnienia" dziennikarza, który miał miejsce w Wilnie?

Prof. Br. Wróblewski odpowiada:

„Motywy zarządzenia wskazują jedynie na przeszłe zachowanie się redaktora, natomiast racją całego rozporządzenia P. R. z 1934 r. jest wskazanie, że dana osoba na przyszłość zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Przeszłość może być tylko podstawą do przypuszczenia o przyszłości. W motywach zarządzenia nie ma o tem ani słowa, co podważa formalną legalność zarządzenia. Zresztą można zasadnie przypuszczać, dlaczego ten istotny moment został pominięty. Wskazanie na powód, wymagany przez wymienione rozporządzenie, naprowadziłoby bezpośrednio na myśl, że przytoczony powód może być usunięty przez zastosowanie prawa prasowego. Ta droga byłaby bezwątpienia legalna. Wyjątkowe przepisy, a do nich należy niewątpliwie rozporządzenie P. R. w sprawie miejsc odosobnienia, wymagają dużej pieczołowitości i ostrożności prawniczej. Łatwo jest spostrzec, że stało się inaczej przy zastosowaniu wspomnianych przepisów w danym wypadku. Gwałtowności działania nie zawsze towarzyszy prawnicza racja."

Do 12.IV włącznie

ferje wielkanocne

Minister W. R. i O. P. przesunął termin zakończenia feryj wielkanocnych **w bieżącym roku szkolnym na dzień 12 kwietnia.**

Zajęcia szkolne rozpoczną się zatem **w czwartek, dnia 13 kwietnia.**

W świetle prasy

Gotowi do każdej zmiany

Ostatni komunikat urzędowej niemieckiej „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz" znajduje na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego" taki komentarz:

„Wystąpienie organu niemieckiego, zbliżonego do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, jest niewątpliwie pierwszym sygnałem, zapowiadającym zmianę w stosunkach polsko-niemieckich. Zmianę tę zamierzają spowodować Niemcy, posługując się zmyślonemi wersjami o prześladowaniu Niemców w Polsce. Jest to w Europie dostatecznie dobrze znana przyśpiewka do metod polityki niemieckiej, które w zastosowaniu do Polski znajdą się w obliczu całkiem innej sytuacji, aniżeli Niemcy do tej pory przywykły stwierdzać w akcji pośredniej czy bezpośredniej. Jeżeli Niemcy naprawdę zamierzają zmienić swój stosunek do Polski — można ich zapewnić, że znajdą nas do każdej zmiany przygotowanych".

„Dziennik Ludowy" podaje komunikat agencji dyplomatycznej niemieckiej p. t.:

„Niesłychany atak na Polskę urzędówki hitlerowskiej".

i dodaje do tego:

„Antypolskie wystąpienia rądja niemieckiego i dzienników hitlerowskich wywołały silne wrażenie w Paryżu. Opinja polska zupełnie jednolicie ocenia niesłychany atak hitlerowski na Polskę".

O to jesteśmy spokojni

Jednocześnie w artykule wstępnym pisze „Warszawski Dziennik Narodowy:

„Dziś, kiedy zachodzi potrzeba dozbrojenia państwa i zapewnienia armji niezbędnego do zwycięskich działań wojennych sprzętu, naród nasz— mimo swego ubóstwa — potrafi zdobyć się na wysiłek, umożliwiający spełnienie tego zadania. O to jesteśmy najzupełniej spokojni".

Pod bokiem gad

Z Morawskiej Ostrawy donosi „Dziennik Bydgoski":

„Wielkie wrażenie wywarła na czeskiem społeczeństwie wiadomość, że dyrektor „Narodniego Divalda" (teatr narodowy) Tomasz Vlasta, uważany powszechnie za germanofila, popełnił samobójstwo, a w liście zostawionym do policji, pisze: „Wszyscy ci, którzy kiedykolwiek hołdowali rzekomej kulturze niemieckiej i byli jej propagatorami, powinni pójść moim śladem, żeby zmazać swoją winę. Być przyjacielem Niemiec, znaczy tyle, co wychować sobie pod bokiem gada".

Rusini na Podkarpackiej Rusi

Feljetonista „Kurjera Bałtyckiego" M. A. pisze:

„Ślicznie zachowali się Rusini na Podkarpackiej Rusi. Bronili się w swoich górach przeciw naszym przyjaciołom — Węgrom. Kiedy Hacha, Syrowy i Tiso sprzedawali ojczyznę, ci twardzi, waleczni górale zasiedli w górach i walczyli jak lwy. Oczywiście nie miało to znaczenia. Była ich mała garstka. Ale była... Polacy potrafią to ocenić. Potrafią ocenić tem lepiej, że już kiedyś przed 529 laty, tak się złożyło, że te nieco skłócone chwilowo między sobą narody — Polacy, Rusini i Litwini pokazali, że razem tworzą siłę wspaniałą. To było pod Grunwaldem".

Czescy robotnicy

Z Pragi donosi „Dziennik Powszechny":

„Gestapo aresztowało za sabotaż 100 robotników w zakładach Skody. Robotnicy ci, nie chcąc wydać fabryk broni Niemcom, zniszczyli szereg maszyn i urządzeń fabrycznych".

Hitler do Wołoszyna

Z Budapesztu donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny":

„Delegacja węgierska zażądała odstąpienia Węgrom wschodniej części Słowaczyzny po dolinę Popradu. Delegacja węgierska powołała się przytem na fakt, który zaistniał jeszcze przed objęciem Rusi Zakarpackiej przez wojska węgierskie, a mianowicie na list odręczny kanclerza Hitlera do b. premjera Rusi Zakarpackiej ks. Wołoszyna. List ten, będący odpowiedzią na memorjał ks. Wołoszyna ,który granicę Popradu uważał za właściwą linję graniczną między Słowacją i Rusią Zakarpacką — potwierdza, iż pogląd taki kanclerz Hitler uważa za zupełnie słuszny i uzasadniony względami etnograficznemi".

Japończycy nie chcą sojuszu

Z Londynu donosi „Ilustr. Kurj. Codz.":

„Koła dobrze poinformowane przepowiadają, że projekty sojuszu wojskowego japońsko-włosko - niemieckiego spalą na panewce, co doprowadzić może do ustąpienia ambasadora japońskiego w Berlinie, Hiroszi Oszima, a nawet premjera Hiranuma i ministra spraw zagranicznych Arita. Koła wojskowe wypowiedziałyby się za tym sojuszem tylko wówczas, gdyby dotyczył on wyłącznie wojny z Rosją. Gdyby zaś inne państwa miały się wdać w wojnę z Niemcami, Japonja nie widziałaby powodu do wystąpienia. Tego rodzaju stanowisko doprowadzi do storpedowania projektu sojuszu, gdyż Niemcy nie chcą się pod żadnym warunkiem na taką koncepcję współpracy zgodzić.

Konfiskata dwutygodnika

Polska Agencja Agrarna donosi:

„Zamiast normalnego numeru dwutygodnika „Polityka gospodarcza" została wydana jedna kartka z następującem oświadczeniem: Zawiadamiamy Szanownych prenumeratorów, że nr. 82 naszego pisma został skonfiskowany, wobec czego nie możemy go dostarczyć. Następny numer wyjdzie w bliskich dniach".

O b. premjerze Kozłowskim

Prof. Witold Staniewicz pisze w „Kurjerze Wileńskim":

„B. premjer Kozłowski, gdy wydawał dekret o Berezie, nie przypuszczał nigdy, że z instytucji przezeń stworzonej korzystać będzie jego przyjaciel polityczny i redaktor pisma, w którem umieszcza swe artykuły, tak jak tworząc ucho igielne w ordynacji wyborczej płk. Sławek nie przypuszczał, że obróci się ona przeciw niemu i wykluczy go, pomimo jego wielkich zasług dla Polski od czynnego udziału w naszem życiu politycznem. Wydaje się, że największą mądrością męża stanu zarówno przy stanowieniu ustaw, jak i ich wykonywaniu jest myślenie o tem — jakby ustawy te były stosowane przez jego wrogów politycznych".

Francja kupuje bombowce
Współpraca lotnicza z W. Brytanją

BERLIN, 28.3. Jak donoszą tu z Waszyngtonu Francja dokonała ostatnio nowego zakupu 100 bombowców dla swej armji. Według tych samych informacyj liczba bombowców zakupionych ostatnio przez Francję w St. Zjednoczonych wynosi 715 sztuk.

LONDYN. 28.3. W początkach przyszłego tygodnia francuski minister Lotnictwa Guy la Chambre ma przybyć do Londynu, gdzie z brytyjskim ministrem Lotnictwa omówi zagadnienia, dotyczące koordynacji produkcji lotniczej obu krajów.

Figura słynnej Madonny z Cavadonga odnaleziona

PARYŻ. 28.3. Nowy personel ambasady hiszpańskiej w Paryżu, dokonując przeglądu gmachu odnalazł w jednym z pokojów dużą skrzynię drewnianą zabitą gwoździami. W skrzyni tej po otwarciu znaleziono wspaniałą rzeźbę z drzewa, figurę słynnej Madonny hiszpańskiej, t. zw. Madonny z Cavadonga, równie słynnej, jak Madonna del Pilar.

Rzeźba ta posiadała płaszcz wysadzany drogiemi kamieniami oraz kosztowną koronę. Płaszcza tego i korony nie odnaleziono.

Gauleiter Sudetów
na czele Niemców z Czech

PRAGA, 28.3. Naskutek decyzji kanclerza Rzeszy stanowisko przywódcy mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji zostało zlikwidowane.

Niemcy z Czech i Moraw będą obecnie podlegali Gauleiterowi Sudetów.

Fałszywe plotki
o Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 28.3. Agencja Avala komunikuje:

W ostatnich dniach pewne dzienniki zagraniczne zamieściły całkowicie fałszywe i tendencyjne wiadomości, dotyczące Jugosławji i jej stosunków z krajami sąsiedniemi.

Wszystkie te fałszywe i tendencyjne wiadomości, będące objawem zorganizowanej kampanji przeciwko pokojowi, mają na celu przedstawienie w fałszywem świetle przyjaznych stosunków pomiędzy Jugosławją a wszystkimi jej sąsiadami, aby zakłócić atmosferę pokoju i przyjaźni, panującą w tej części Europy.

Agencja Avala zaprzecza jak najkategoryczniej wszelkim wiadomościom z tego źródła. W szczególności Avala zaprzecza tendencyjnym wiadomościom, przedstawiającym w fałszywem świetle stosunki pokojowe i współpracę pomiędzy państwami na wybrzeżach Morza Adrjatyckiego.

Agencja Avala oświadcza również, iż wszelkie wiadomości o rzekomych incydentach na granicy jugosłowiańskiej są całkowicie zmyślone.

Celnicy niemieccy opuścili Czadcę

CZADCA, 28.3. Wczoraj opuścili Czadcę niemieccy celnicy i straż graniczna. Dziś wyjechała z Czadcy niemiecka policja.

Jak twierdzi miejscowa ludność — policja i celnicy niemieccy zostali ściągnięci z całego pogranicza słowacko-polskiego.

Konsul nie interwenjował
w elektrowni łódzkiej

Zarząd Elektrowni Łódzkiej, wobec interpelacji złożonej przez sen. Sujkowską wyjaśnia, iż dn. 16 b.m. pracownik Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Paweł Reszke, w rozmowie z kolegami wyraził się w sposób niewłaściwy o sytuacji państwa polskiego. Wskutek tego dyrekcja zawiesiła go w czynnościach i skierowała sprawę do prokuratora.

Zarząd stwierdza, iż był to pierwszy incydent tego rodzaju z Pawłem Reszke w przedsiębiorstwie. Paweł Reszke nie był uprzednio zwalniany, ani też wobec tego nie mógł być przyjęty z powrotem naskutek interwencji konsula niemieckiego.

Gra nie jest zakończona...
Doniosłe oświadczenia Chamberlaina—Pytanie, które obchodzi Polskę

LONDYN, 28.3. Premjer Chamberlain złożył dziś w Izbie Gmin wyjaśnienia, dotyczące stosunku W. Brytanji do sytuacji europejskiej.

Wyjaśnienia te posiadają doniosłe znaczenie, albowiem poraz pierwszy premjer Chamberlain stwierdził, że kontakty nawiązane obecnie z szeregiem mocarstw europejskich, idą dalej, aniżeli tylko do ustanowienia wzajemnej konsultacji.

Zapytania do premjera skierował w Izbie Gmin zastępujący nieobecnego z powodu choroby szefa opozycji posła Attlee, pos. Greenwood, zapytując, czy premjer jest w stanie złożyć w Izbie stosowne oświadczenie.

Na interpelację tę premjer odpowiedział co następuje:

„Zbytecznem byłoby powtarzać deklarację, złożoną przeze mnie w ub. czwartek. Mogę powiadomić Izbę, że rząd J. K. Mości aktywnie w dalszym ciągu prowadzi konsultacje z innemi rządami na tematy, wysunięte przez ostatnie wydarzenia. W trybie postępowania naprzód tych konsultacyj rzeczą istotną jest, jak to Izba niewątpliwie uzna, aby ich charakter poufny został zachowany. Ufam, że członkowie Izby Gmin nie oczekują ode mnie złożenia oświadczenia, które w żadnym razie nie mogłoby być wyczerpujące, dopóki nie będziemy w posiadaniu definitywnych poglądów innych rządów zainteresowanych".

Pos. Greenwood skierował zkolei następujące wysoce znamienne zapytanie dodatkowe do premjera:

„Zdając sobie całkowicie sprawę z trudności złożenia wyczerpującej enuncjacji, pragnę zapytać premjera, czy jednak wobec niepewności zarówno w całym kraju, jak i w Izbie, nie uważałby za możliwe dla oświecenia Izby i pewnych obcych mocarstw wyjść nieco dalej poza te ramy i usunąć nieporozumienia, jakie panują w umysłach wszystkich członków Izby Gmin bez różnicy przynależności partyjnej co do tego, czy deklaracja, jaka została pewnym mocarstwom przedłożona, dotyczy wyłącznie konsultacji czy też dotyczy ona polityki wzajemnej pomocy, mogącej za sobą pociągnąć zobowiązania natury wojskowej? Gdyby Izba posiadała pewne wskazówki na ten temat, czułaby bardziej uspokojona".

Na to znamienne zapytanie [...]mjer Chamberlain odpowiedział [...] sposób równie znamienny i do[...]sły:

„Całkowicie doceniam pragn[...] posła Greenwooda posiadania [...] informacyj, ile to możliwe, a z[...]szcza rozwiania słusznie przez [...]go nazwanych nieporozumień. Z [...]giej jednak strony poseł Green[...] zgodzi się ze mną, iż jest rz[...] nadzwyczajnie trudną i delikatn[...] tworzyć wszystkie karty, gdy [...] jeszcze nie została zakończona [...]tego co powiedziałem poprzed[...] niewątpliwie zrozumianem zost[...] że rząd zamierza pójść znacznie [...]lej, aniżeli zatrzymać się tylko [...] konsultacjach. W chwili obecnej [...] chciałby wnikać dalej w szczegó[...]

Słowa premjera spotkały si[...] głośnemi objawami zadowolenia [...]łej Izby, że rząd brytyjski nie [...]mierza ograniczyć się jedynie [...] konsultacyj.

Poseł Dalton, wybitny poseł [...]bour Party, który w ostatnim r[...]dzie Labour Party był parlamen[...]nym podsekretarzem Stanu Spr[...] Zagranicznych, dorzucił jeszcze [...]stępujące zapytanie wielce obcho[...]ce Polskę:

„Przyjmując do wiadomości [...]wa premjera o tem, co rząd zam[...]rza czynić, pragnę zapytać, czy r[...] uczynił swoje zamiary również [...]snemi obcym rządom, a zwłaszc[...]czy wyjaśnił Polsce, że rząd J. [...] Mości byłby gotów wspólnie z in[...]mi wielkiemi mocarstwami przy[...] Polsce z pomocą, gdyby agr[...] skierowała się przeciwko niej".

Premjer Chamberlain odpow[...]dział:

„W sprawie tej muszę nar[...] wciąż jeszcze zachować pewną [...]zerwę, ale pragnę oświadczyć, [...] rząd J. K. M. uczynił wobec inn[...] rządów, z któremi znajduje się [...] konsultacji, całkowicie wyraźn[...] co rząd J. K. M. gotów jest ucz[...]nić w pewnych okolicznościach".

Premjer zakończył zapewnieni[...] Izby, że rząd zdaje sobie całkow[...] sprawę z pilności tego zagadnien[...] i również z tego, jak bardzo po[...]danem jest dojść do konkluzji [...] najśpieszniej. Należy jednak uśw[...]domić sobie, że w grę wchodzi w[...]cej, niż jeden tylko rząd, i, że d[...]cyzja nie zależy jedynie od rzą[...] brytyjskiego.

LONDYN. 28.3. W Izbie Lord[...] liberał Davies zwrócił się z wn[...]skiem, by Izba uchwaliła oświa[...]czenie, iż z zadowoleniem przyjm[...]je do wiadomości zapewnienia, [...] rząd W. Brytanji rozpatruje z i[...]nemi mocarstwami właściwość p[...]wzięcia szerszych obopólnych zob[...]wiązań w celu zapobieżenia dalszy[...] aktom agresji w Europie i wyra[...] przekonanie, iż tego rodzaju pol[...]tyka może być całkowicie rozw[...]nięta tylko dzięki niezwłoczne[...] ustanowieniu komisji, złożonej [...] ekspertów finansowych, gospoda[...]czych i wojskowych, współdział[...]jących narodów w celu przygoto[...]wywania środków wzajemnej obr[...]ny i przywrócenia Czecho-Słowac[...] wolności i niezależności.

Zastępujący lorda Halifaxa pod[...]sekretarz Stanu Spraw Zagranicz[...]nych, lord Plymouth odpowiedział[...] że przywrócenie wolności i niepo[...]dległości Czecho-Słowacji mogłoby [...] być osiągnięte tylko dzięki sil[...] zbrojnej, a ani rząd brytyjski, an[...] żadne z państw, z którymi odbyto [...] konsultacje, nie żywią podobnych [...] zamiarów. Przedmiot wymiany po[...]glądów rządu brytyjskiego z inne[...]mi państwami ma charakter wy[...]łącznie defensywny i nie zawiera [...] żadnych zamiarów agresywnych.

Plymouth oświadczył, iż nie mo[...]że przyjąć większości propozycyj [...] zgłoszonych przez Daviesa.

Rząd brytyjski zawsze był gotów do przedyskutowania z całą szczerością i dobrą wolą wszelkich zagadnień międzynarodowych, wymagających załatwienia. Zdaniem jego, nie ma spraw, które nie mogłyby być załatwione w drodze pokojowej przy dobrej woli, ale W. Brytanja nie jest skłonna do rokowań pod groźbą siły i nie widzi również celu stwarzania mechanizmu dla załatwienia sporów, dopóki świat znajduje się pod groźbą akcji [...] charakterze presji.

Stanowcza polityka i rząd narodowy
Wniosek Edena i Churchilla

LONDYN. 28.3. Do laski speakera złożono w Izbie Gmin dzisiaj wieczorem następujący wniosek:

„W obliczu poważnych niebezpieczeństw, zagrażających obecnie W. Brytanji i Imperjum Brytyjskiemu, w ślad za kolejnemi aktami agresji w Europie i wzrastającą presją na mniejsze państwa, Izba Gmin wyraża pogląd, że tym aktom można się skutecznie przeciwstawić jedynie przez stanowczo prowadzoną politykę zagraniczną, jaką niedawno nakreślił minister Spraw Zagranicznych.

Izba jest ponadto zdania, że dla osiągnięcia tego celu utworzony być powinien na możliwie najszerszej płaszczyźnie rząd narodowy i że tego rodzaju rząd winien być wyposażony w całkowite pełnomocnictwa nad bogactwem przemysłowem narodu i nad siłą ludzką kraju, ażeby uczynić W. Brytanję zdolną do wykonania maksymalnego wysiłku wojskowego w możliwie najkrótszym czasie".

Powyższy wniosek podpisany jest przez Edena, Duff Coopera, Winstona Churchilla, Amery'ego i 30-tu innych posłów.

Wniosek ten rozpatrywany będzie zapewne w czwartek przyszłego tygodnia, t. j. 6 kwietnia w związku z debatą nad sytuacją międzynarodową jaka jest zamierzona w owym dniu przez rząd.

Zgłoszenie tego wniosku wywołało w kołach parlamentarnych wielkie wrażenie, a zwłaszcza fakt, że pod wnioskiem tym podpisani są Antony Eden i Winston Churchill.

LONDYN. 28.3. W planach rządu brytyjskiego co do debaty parlamentarnej nad sytuacją międzynarodową, zaszła wieczorem doniosła zmiana.

Rząd postanowił odbyć debatę już w nadchodzący poniedziałek, 3 kwietnia. W dniu tym premjer Chamberlain złożyć ma wyczerpującą deklarację na temat przyszłej polityki zagranicznej W. Brytanji.

Możliwe, że wniosek Edena, Churchilla i towarzyszy, złożony dziś do laski speakera, nie będzie wogóle debatowany, o ileby się okazało, że deklaracja premjera, którą złoży on w poniedziałek jest zadawalająca i zaspakaja obawy wnioskodawców.

Londyn w oczekiwaniu
wizyty min. Becka

BERLIN, 28.3. Korespondenci londyńscy czołowych pism niemieckich, podkreślają znaczenie jakie przywiązują tam do zapowiedzianej wizyty min. Becka.

Korespondent „Frankfurter Ztg." stwierdza, że w kołach rządowych brytyjskich uważają, że należy odczekać wizyty min. Becka zanim będzie mogło się mówić o niepowodzeniu bądź też powodzeniu nowej polityki zagranicznej.

Korespondent „Voelkischer Beobachter" pisze, że w sytuacji nic się nie zmieniło i nikt nie spodziewa się jakiejkolwiek daleko idącej ewolucji przed przybyciem polskiego ministra Spraw Zagranicznych. Wątpliwem jest więc by Chamberlain był w możności złożyć w najbliższym czasie wyczerpującą deklarację zewnętrzno-polityczną w Izbie Gmin.

Obcy, syreni śpiew
Urzędówka niemiecka o stosunkach z Polską

BERLIN, 28.3. „Deutsche Diplomatische Politische Korrespondenz" pisze, iż mają miejsce w Polsce incydenty antyniemieckie, które wyraźnie wskazują, że polityka ułożona między Marszałkiem Piłsudskim a kanclerzem Hitlerem z r. 1934 odrzucana jest przez pewne siły. Jeżeli w prasie niemieckiej mało pisze się o tych wypadkach — stwierdza „D. D. P. K." — to chyba jednak nikt nie będzie przypuszczał, że je przeoczono, lub nie interesowano się temi groźbami. Miarodajnem dla tej niemieckiej rezerwy było raczej wyłącznie życzenie i nadzieja, że chodzi o przejściową falę szowinizmu, która wkrótce będzie mogła być usunięta przez realizm polityczny oraz przez wspomnienie wytycznych Marszałka Piłsudskiego.

Niestety — pisze „D. D. P. K."— nadzieje niemieckie nie spełniły się dotychczas. Zdaniem „D. D. P. K." wydaje się, jakgdyby ku radości tych, którzy zainteresowani są w zamącaniu stosunków polsko-niemieckich, nie kładziono tamy nagonce przeciwko wszystkiemu, co niemieckie i jakgdyby w rzeczywistości nie przywiązywano już tej samej wagi co dawniej do dobrych pełnych zaufania stosunków z narodem niemieckim.

Stworzenie państwa polskiego — pisze „D. D. P. K." — wykazuje najlepiej zasadniczy przewrót w stosunku do długiego okresu, w którym walka narodowościowa wydawała się nieuniknionym nakazem. Kanclerz Hitler pracował konsekwentnie nad narodem niemieckim w tym kierunku, by Niemcy uważały samodzielny i mocny sąsiedni naród polski jako konieczność w sensie stabilizacji porządku we wschodniej Europie. Układ niemiecko-polski z r. 1934 wprowadził tę koncepcję w czyn.

Gdyby po stronie polskiej — ciągnie dalej „D. D. P. K." — powstać miała myśl, że odpowiednie ustosunkowanie się do narodu niemieckiego nie było w równym stopniu pożądane, innemi słowy, że uwzględnienie praw życiowych i godności narodu niemieckiego nie jest potrzebne — byłoby to pożałowania godnem dla przyszłego harmonijnego rozwoju na terenie europejskim, jak również niewątpliwie szkodliwe dla samego narodu polskiego.

Jest to polityką krótkowzroczną, jeśli w pewnych miastach Polski przypuszcza się, gdy ubliża się lub prześladuje Niemców, co nie może oznaczać nic innego jak opowiedzenie się za duchem Wersalu, albowiem obustronne poszanowanie stanowi podstawę do przyjaznego kształtowania się międzypaństwowych stosunków.

Czynniki odpowiedzialne w Polsce nie będą również traciły z oczu położenia geograficznego Polski, które dyktowało dotychczasowej polityce polskiej jej niezależność oraz dążenie do utrzymania dobrosąsiedzkiego porozumienia ze wszystkich stron. Polska powinna zdawać sobie sprawę jakie korzyści przyniosła jej dotychczasowa linja polityki i w jakim stopniu wzrosły przytem jej niezależność i znaczenie światowe.

Wydaje się rzeczą wątpliwą czy odchylenie się od tej linji dałoby pożądane wyniki, chociażby obcy syreni śpiew wabił w innym kierunku.

Szwecja zbroi się
Nowe kredyty na obronę narodową

BERLIN. 28.3. Ze Sztokholmu donosi „Deutsche Allgemeine Ztg.". o uchwale rządu zatrzymania poborowych marynarki wojennej pod bronią na okres dalszych 4 miesięcy. Tem samem kadry szwedzkiej marynarki wojennej zostały podwojone.

Marynarka szwedzka odwołała manewry i wróciła do portów.

SZTOKHOLM. 28.3. Rząd wystąpił w Rikadagu z propozycjami, zmierzającemi do wzmocnienia obrony narodowej. Przewidziane są kredyty dodatkowe w wysokości 58 miljonów na zakup materjału wojennego, na potrzeby armji 18 miljonów 600 tys., marynarki 11 miljonów, lotnictwa 28 miljonów 400 tys. koron. Prócz tego 8 miljonów 55 tys. koron ma być użyte na zwiększenie personelu marynarki.

2 miljony 200 tys. koron będzie przeznaczone na budowę nowego okrętu, który będzie zaopatrywał łodzie podwodne.

Kredyty na lotnictwo m. in. przewidują kredyt na zakup 15 samolotów myśliwskich i 24 lekkich bombowców.

11 miljonów koron przeznaczono na rozbudowę szwedzkiego przemysłu lotniczego, a 5 miljonów 400 tys. na budowę lotnisk.

Wspomnienia wojenne

Ludność Rzeszy o włoskich rewindykacjach

Tak się jakoś dziwnie składa, że każdy nowy objaw „dynamizmu" Trzeciej Rzeszy **poprzedzają wieści o rosnącem niezadowoleniu ludności Niemiec.**

Tak było rok temu, przed Anschlussem, tak było we wrześniu przed rozbiorem Czechosłowacji, to samo wreszcie powtarza się teraz.

W ostatnich dniach kolportowane są po miastach Rzeszy **ulotki-broszurki** 12-stronicowe, odbijane na hektografie. Celem ich jest **przekonać Niemców, że nie powinni dopuścić do angażowania się kraju po stronie Włoch** w ich akcji antyfrancuskiej.

Są to cytaty **z przemówień i artykułów prasowych Mussoliniego z lat 1914 — 18,** kiedy to zagorzały socjalista wzywał do zerwania z „trójporozumieniem" **i walki przeciw Niemcom, przy boku Francji.**

Cytaty te zaczerpnięto — jak twierdzą autorzy ulotki — ze zbioru mów i pism Mussoliniego, który pod tytułem **„Diuturna"** wydany został w swoim czasie nakładem centrali wydawnictw faszystowskich pod kierunkiem **Arnoldo Mussoliniego (brata premjera) i dzisiejszego ambasadora w Londynie, Grandiego.** Autentyczność cytatów może być stwierdzona—twierdzą autorzy ulotki — także na podstawie oficjalnego wydawnictwa faszystowskiego w języku francuskim p. t. **„Edition definitive des oeuvres et discours de Benito Mussolini"**, które poprzedzono **przedmową Duce. Rok wydania 1933.**

Jak sobie w Niemczech szepczą na ucho, owa **ulotka jest dziełem kół oficerskich,** stojących garnizonem w Prusach Wschodnich; pochodzić ma z **pośród tych wojskowych, którzy figurowali na liście doręczonej Himmlerowi podczas wizyty w Rzymie,** kiedy to miano mu wyjaśnić, **jacy oficerowie niemieccy byliby „w razie czego" niemile widziani na pięknej ziemi włoskiej.** Mają to być ci, którzy, zatwardziali w konserwatyźmie staropruskim, **nie mają wysokiego mniemania o potencjale wojennym Italji...**

Posłuchajmy zatem, o czem mówi ta tajemnicza ulotka, względnie co według niej mówił przed laty Mussolini o Niemczech, Francji i, już wtedy wysuwanej, sprawie... rewindykacji Korsyki, Nizzy, Sabaudji.

„Popolo d'Italia", 29 listopada 1914 roku. Artykuł Mussoliniego p. t. **„Reakcyjna neutralność".**

„Chcemy broni, gdyż dusza nasza, nasiąknięta cywilizacją Zachodu, buntuje się przeciw niemieckiej hordzie... Uwaga, socjaliści Italji, wyjdźcie z waszych domów. Nie chowajcie się ze strachu przed krwią i ranami... Jesteście słabi, opuszczeni i ślepi tchórze. Zasługujecie na to, by jakiś ułan wam kark roztrzaskał, gwałcił wasze córki i na głowy waszych wnuków pikielhaubę wpakował"...

8 stycznia 1915 roku na łamach tegoż pisma czytamy: **„Włochy mają tylko jednego wroga, mianowicie: Austrję i Niemcy".** 14 lutego znów z innej beczki, historjozoficznej:

„Narody obnażają się w czasie wojny. Germanin, brutalny i dziki, antyczna bestja z ośnieżonych lasów, jak ich Tacyt opisał, pokazała swą prawdziwą naturę w całej pełni"...

albo

„Jedynem wyjściem dla Włoch jest decydująca wojna przeciw Austrji i Niemcom. Każde inne rozstrzygnięcie należy zgóry odrzucić. Wypadki i los nakazują wojnę jako obowiązek, przed którym cofnąć się byłoby szaleństwem i przestępstwem" („Popolo d'Italia" 30 marca 1915 r.).

albo

„Naród włoski, ludzkość, wtedy tylko będą miały przyszłość, gdy barbarzyńcy odrzuceni zostaną na tamtą stronę Renu, by go nigdy więcej nie przekroczyć". („Popolo d'Italia" 5 lipca 1915 r.).

Nie będziemy oczywiście przytaczali wszystkich cytatów, charakteryzujących ówczesny stosunek Mussoliniego do Niemców, **nie do Niemiec, ale właśnie do Niemców.** Zaznaczmy tylko, że wraz z przedłużającą się wojną, agitacja antyniemiecka zaostrzała się. **W 1917** roku, 2 grudnia „Popolo d'Italia" opublikowała m. in. coś, coby i dziś, mimo zmienionej konstelacji politycznej, brzmiało zupełnie zrozumiale:

„Wczoraj pełne troski pytania brzmiały: Czy będziemy mieli węgiel? Czy będziemy mieli chleb? Czy będziemy mieli drzewo? Dziś to już nie istnieje. Dziś obywatele pytają się: Czy będziemy mieli dosyć żelaza — granatów i bagnetów — by" (c o j u ż d z i ś o c z y w i ś c i e b r z m i j a k a n a c h r o n i z m) „jak największą ilość Hunnów wytępić" („per sterminare il maggior numero passibli di unni").

Na zakończenie tej charakterystyki niemieckiej przytoczymy jeszcze kilka zdań z przemówienia, wygłoszonego 24 maja 1918 roku w teatrze miejskim w Bolonji:

„Germanin nie zmienił swych prainstynktów. To są zawsze ci sami ludzie, jak ich Tacyt trafnie w swej „Germanji" opisał: silni wojacy, prości, uzbrojeni po zęby, wolą brać gwałtem, aniżeli zdobyć pracą to, co im potrzebne...

„W „Życiu Agricoli" pokazał ten sam dziejopis różnicę między Bretończykami i Germanami, która dziś, po dziewiętnastu stuleciach, jest całkowicie aktualna: gdy jedni bili się w obronie swej ojczyzny i swoich rodzin, drudzy (Germanie) bili się, by zaspokoić swą zachłanność i żądzę zdobyczy."

Zkolei zobaczmy, co sądzono o **„siostrzycy łacińskiej"** we Włoszech w 1915 roku.

W „Popolo d'Italia" z 16 kwietnia 1915 roku pisał Mussolini m. in.:

„Mam nieograniczone prawie zaufanie w moc duszy włoskiej. Także i tu przykład Francji posłużyć może jako nauka. Ktoby dawniej miał tyle siły, tyle odwagi, ktoby domyślał się tak pięknej zaciętości w tym samym narodzie francuskim, który Niemcy obarczali najfrywolniejszemi właściwościami natury ludzkiej?"

A oto **stosunek Mussoliniego** z owych czasów do dziś forsowanej **kwestji rewindykacyj.** 28 stycznia 1915 roku „Popolo d'Italia" głosił:

„To jest zasada: w praktycznym wypadku jest naszą (narodową) sprawą antyaustrjacki iredentyzm, a nie naprzykład antyfrancuski w odniesieniu do Nizzy i Korsyki, czy antyangielski w stosunku do Malty... Iredentyzm wobec wszystkich sąsiadów — jeśli nie jest usprawiedliwiony względami sprawiedliwości i wolności — wyradza się w nacjonalizm i imperjalizm. O n n i e j e s t n a s z y m."

Tak to wszystko wyglądało w **1915 roku,** w czasie wojny, w której Włosi walczyli po stronie koalicji, przeciw Austrji i Niemcom. To oczywiście wiele tłumaczy, choć nie tłumaczy wszystkiego.

Ciekawy jest fakt, że **tego rodzaju argumenty szerzone są w Niemczech,** oczywiście nielegalnie, z jasnym celem: **zasugerowania ludności przekonania, że Włochom Niemcy nie mogą wierzyć,** że nie powinni uznawać sprawy rewindykacyj włoskich za swoją. Jak zaś wiemy, tak właśnie ta sprawa postawiona została w przemówieniu kanclerza Rzeszy w Reichstagu, w styczniu b. roku.

Bon.

Zdecydowana postawa

ludności Górnego Śląska

Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego odbyło się w Katowicach zebranie przedstawicieli 59 polskich organizacyj społecznych i związków zawodowych miasta Katowic.

O jednolitej opinji całego społeczeństwa świadczy uchwalenie jednogłośnie następujących rezolucyj:

„Przedstawiciele organizacyj społecznych miasta Katowic zebrani w Katowicach dnia 27 marca 1939 r. śledząc ze spokojem choć z największą bacznością wypadki rozgrywające się w Europie:

1) apelują do szczerego i rzetelnego zespolenia i konsolidacji wszystkich sił Narodu,

2) podkreślają konieczność dalszego uświadomiania najszerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego, zrzeszonemu w tych organizacjach, obowiązków wynikających z powagi sytuacji, zwłaszcza potrzeby i nakazu gotowości bojowej, poczucia siły i bezwzględnego oddania ojczyźnie,

3) składają hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i Naczelnemu Wodzowi jako symbolom i strażnikom honoru Narodu, wyrażając gotowość czynnego poparcia wszelkich wysiłków, zmierzających do ugruntowania potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

P. Jerzy Zedtwitz nie jest Niemcem

Oświadczenie charge d'affaires poselstwa czechosłowackiego

Od p. Jerzego Zedtwitza, który obecnie — po odjeździe posła Slavika — stoi na czele poselstwa czechosłowackiego, w charakterze charge d'affaires, otrzymujemy list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

W poczytnem piśmie Sz. Pana, w numerze 84 opublikowany został artykuł pod tytułem „Jak odjeżdżał poseł Slavik, Niemiec sudecki kieruje poselstwem czechosłowackiem". W imię prawdy muszę stwierdzić, że nie jestem Niemcem sudeckim, gdyż urodziłem się w Pradze. Moja matka była kuzynką byłego ministra skarbu Dra Rasina, a więc Czeszką. Ukończyłem szkoły i uniwersytet czeski, tak że nie może być żadnych wątpliwości co do moich przekonań. Dlatego też p. Poseł Dr. Slavik zaszczycił mnie swojem zaufaniem, albowiem w przeciwnym razie nie powierzyłby mi zastępstwa.

Pozwalam sobie poinformować Szan. Pana Redaktora o istotnym stanie nie ze względu na moją osobę, lecz ze względu na sprawę, dla której się eksponuję z przekonania. Zachodzi bowiem obawa, że poderwane będzie zaufanie do mojej osoby, o ile omyłka nie zostanie wyjaśniona. Autor artykułu prawdopodobnie wprowadzony został w błąd tem, że zaliczył mnie do członków szlacheckiego rodu Zedtwitzów, którzy należą do niemieckiej gałęzi, nie wiedząc, że jest też gałąź czeska, do której należę.

Tyle pozwalam sobie przytoczyć celem wyjaśnienia i przekonany jestem, Szanowny Panie Redaktorze, że uczyni Pan wszystko, by pomyłka została naprawiona.

Dziękuję zgóry za uprzejmość i pozostaję z prawdziwem poważaniem

Dr. Jiri Zedtwitz.

Burzliwe incydenty

na posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej

Donosiliśmy już pokrótce o plenarnem posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej i o deklaracji prezydenta Kwapińskiego dotyczącej sytuacji międzynarodowej.

Deklaracja ta o charakterze głęboko patrjotycznym przyjęta była przez całą radę miejską bez różnicy ugrupowań jednomyślnym gorącym aplauzem.

Pozatem znamiennym i podniosłym momentem obrady obfitowały w różne charakterystyczne incydenty.

W związku z 20-leciem istnienia łódzkiej rady miejskiej, prezydent Kwapiński powiedział m. in. co następuje:

„Musimy zdać egzamin dojrzałości i przyczynić się do tego, aby samorząd zawsze był czynnikiem decydującym w życiu miasta, a to będzie można osiągnąć, jeśli będziemy wyrazicielami opinji publicznej i jej potrzeb".

Przy omawianiu 15 proc. dodatku komunalnego dla pracowników miejskich radny Belka (Str. Nar.) wniósł o wyłączenie z pod dobrodziejstw tego dodatku urzędników-Żydów, motywując to tem, że Żydzi... nie płacą podatków. W tem miejscu poprosił o głos radny Sztrauch, ale prez. Kwapiński nie udzielił mu głosu, mówiąc:

— To, co proponuje radny Belka jest sprzeczne z konstytucją i prawem. Uważam przeto polemikę za zupełnie zbędną.

Pod koniec posiedzenia radny socjalistyczny Potkański złożył następujące oświadczenie:

— Z tej trybuny ostrzegałem w roku 1937 radnego Szwajdlera przed demagogją antysemicką i przyjaźnią z Trzecią Rzeszą. Mam przed sobą stenogram z przemówienia na radzie miejskiej z 28 stycznia 1937 roku. Oto, co wtedy adw. Szwajdler powiedział: „Tak, panowie, niech wam sią nie zdaje, że wypieramy się Mussoliniego albo Hitlera!....

W tym momencie wybuchła na sali głośna awantura. Nie mogąc uspokoić radnych prezydent Kwapiński odroczył posiedzenie.

Flotylla na rzece Świętej

Rozmowa z posłem litewskim na przechadzce

Pierwsza rocznica wznowienia stosunków dyplomatycznych między Litwą a Polską nie zastanie obecnego posła Litwy dr. Jurgisa Szaulisa w Warszawie. Będzie wtedy odbywał ważne konferencje z premjerem płk. Czerniusem i ministrem spraw zagranicznych Urbszysem.

Sympatyczny przedstawiciel Litwy ma taki zwyczaj, że nawet najbardziej pracowity dzień przed wyjazdem nie skłoni go do zaniechania codziennej przechadzki. We wczesnych godzinach popołudniowych po posiłku jedzie samochodem do lasku młocińskiego i tam odbywa godzinną przechadzkę, bez względu na pogodę. Nie pomija tego nawet przy największym nawale pracy...

Mnie to się przydało. Znalazł się bowiem czas na rozmowę, która da się streścić j. n.:

— Normalizacja... Pod tem hasłem upłynął nam pierwszy rok wznowienia harmonji polsko-litewskiej. Skoro doszło przed rokiem do nawiązania stosunków dyplomatycznych, trzeba było w związku z tem odbyć żmudną pracę normalizacyjną. Zawierało się wiele umów, układów, traktatów. Dokładne ich wyliczanie byłoby może aż nudne. Najbardziej istotne były sprawy komunikacyjne i handlowe. Umowa handlowa między naszemi krajami może być źródłem nieobliczalnych wzajemnych korzyści...

— Może być — zgadzam się — ale czy będzie? Zechciałby pan minister zabawić się w proroka?

Niema proroctw

— Musiałbym mieć jakieś choć **minimalne podstawy** do formułowania tych lub innych proroctw, a nie mam ich zupełnie.

— Dlaczego?

— Ponieważ jesteśmy na drodze bez precedensu. Dotychczas uregulowanych polsko - litewskich stosunków handlowych nie było, niema więc się na czem opierać. Dopiero **praktyka życiowa pokaże zarówno możliwości handlowe, jak przydatność poszczególnych punktów umowy,** budowanej jedynie na przypuszczeniach.

Rzeczy najbardziej „murowane" mogą nie wytrzymać próby życiowej, natomiast inne, bardziej wątpliwe, mogą się okazać praktyczne, więc przeweksluję się na te tory, uzupełniając je może innemi, idącemi w tym samym kierunku. Przekonamy się o tem chyba już niedługo, skoro już nietylko Sejm, ale Senat naszą umowę handlową ratyfikowały, wieńcząc ten akt jednomyślną owacją.

Zdawało mi się, że zdołam teraz skierować rozmowę na tory polityczne i zapytać o perspektywy rozleglejszego zasięgu szybko wzrastającego dobrego sąsiedztwa litewsko-polskiego, ale spotkał mnie zawód. Min. Szaulis, bardzo ostrożny dyplomata, wolał nie angażować się w precyzowanie tych widoków i pozostać raczej na drodze pogodnej, życzliwej rezerwy, nie wpadając w ton dalej idących rojeń. Więc jeszcze tylko zapytałem o to, czy rozwój stosunków kulturalnych ma pomyślne widoki. Odpowiedź tu wypadła twierdząco:

— Mamy już „gentlemen agreement" w sprawach prasowych, łącznie z wzajemnem przywróceniem debitu pism i na tej drodze wszystko już zostało odpowiednio utorowane.

Nieaktualne, a jednak...

Sprawa Kłajpedy była właściwie w chwili naszej rozmowy już.. „nieaktualna". Ale jednak poruszyło się i tę sprawę, może jednak więc będzie ciekawe, jeżeli przytoczymy kilka uwag min. Szaulisa na ten temat. Powiedzmy odrazu, że mój rozmówca nie usiłował bynajmniej, jak to się niekiedy zdarza w oficjalnych enuncjacjach dyplomatycznych z innych terenów „faire bonne mine au mauvais jeu" i zapewniać, że penetracja niemiecka jest rzekomo korzystna dla... „spenetrowanego".

Powiedział wręcz:

— **Oderwanie Kłajpedy było dla nas bardzo bolesne... Bardzo, bardzo...**

— Dlaczegóż więc nie było próby zbrojnego oporu? Czy imitacja „czeska"?

— O, nie, jakże można? — odparł min. Szaulis to przypuszczenie z wyraźnym żalem do mnie, poczem wnet wytłumaczył — **trzeba było ratować dobro wyższe kosztem zła mniejszego.** Stanęliśmy przed utratą wszystkiego, jeżeli nie oddamy cząstki. Możemy się jedynie pocieszać tem, że uszczerbek materjalny będzie znikomy, ponieważ uzyskaliśmy strefę wolnocłową w porcie kłajpedzkim i bezcłową granicę. Oficjalnie nazywa się to dzierżawa, na 99 lat, a do tego czasu... ho, ho... — zakończył zagadkowo.

— A „tenuta" dzierżawna?

— Została zgóry wyrównana przez nasze inwestycje w porcie kłajpedzkim. Pozostaje teraz przeprowadzić likwidację spraw finansowo-prawnych.

— Ale jednak **umowa kłajpedzka jest raczej... „kagańcową"?**

— Proszę o wczytanie się w nią... Łatwo będzie stwierdzić, że umowa ta nie nakłada na nas żadnych obowiązków.

— Było jednak podobno ultimatum, domagające się rozbrojenia?

— Nieprawda. Wiadomość taka obiegła prasę, ale jest fałszywa.

— Ale niebezpieczeństwo najazdu niemieckiego od czasu oderwania Kłajpedy wzrosło...

Kawałek papieru

— Mamy przecież świeżo zawarty pakt o nieagresji.

— Owszem, my mamy też. Wszystko byłoby piękne, gdyby nie metoda „Fetzen Papier", która za parę miesięcy będzie obchodziła jubileusz ćwierćwiecza i obecnie przechodzi okres wspaniałego renesansu...

Tu małe obustronne westchnienia, poczem pytam dalej:

— **Jakie są losy litewskiej floty handlowej?**

— Przemalowano nazwę portu macierzystego „Kłajpeda" na „Szwentoji".

— Nowy port?

— Właściwie już raczej dawny. Duży port rybacki. U ujścia rzeki o tejże nazwie. Rzeka Szwentoji to po polsku Święta.

Diplomaticus.

Był prześladowany przez cenzurę

„Kurjer Polski" przed Powstaniem 1830 r.

Gnębiona lata całe przez bardzo surową cenzurę, prasa w Warszawie po wybuchu Powstania Listopadowego, otrzymała naturalnie pełną wolność. I gdy dziś przeglądamy roczniki gazet z owych czasów, **stwierdzamy z uzasadnioną dziennikarską satysfakcją i dumą, że wolność ta nie była nadużywaną.** Cały wysiłek prasy w owych pamiętnych historycznych dniach miał wyłącznie na celu dobro publiczne i zwycięstwo w toczącej się wojnie. **Mimo to, ciągle z różnych stron wysuwane są projekty ustaw prawnych, mających wolność prasy ograniczyć.**

„Kurjer Polski" stale przeciwny jest wszystkim tym projektom, **uważając, że dla ewentualnych przestępstw, popełnianych za pomocą druku, wystarczą te same normy karne, co do wszystkich innych przestępstw,** które zawarte są w ogólnym kodeksie karnym.

Przebieg dyskusji jest ciekawy, bo „Kurjer Polski" drukuje głosy osób o różnych zapatrywaniach, a niekiedy dyskusja ma taki charakter, jakby się toczyła współcześnie i odnosiła się do spraw, nas dziś obchodzących.

Naprzód dostaje na łamach „Kurjera Polskiego" ostrą odprawę zabawny projekt Brunona hr. Kicińskiego, ogłoszony w „Merkurym". W projekcie tym chodziło o stworzenie na czas Powstania ustawy prasowej, zabraniającej źle pisać o Rosjanach, a szczególnie o rodzinie cesarskiej i tych, którzy jej służą. Naturalnie, nikt tego nie mógł w Warszawie zrozumieć. W „Kurjerze Polskim" pisze na ten temat p. H.:

„Wprawdzie przyznaje p. Kiciński, że tak Mikołaj, jak i Lubecki zdeptali konstytucję naszą, lecz, że pomimo tego należy się dla nich zupełny szacunek, „bo pod protekcją pierwszego zakładane były fabryki, pod drugim wzniosła się instytucja bankowa. Za szczegółowe rodzaje przestępstw wolności druku uważa przypisywanie Mikołajowi systematu szpiegostwa, na dowód tego powołuje się do rozmowy cesarza z Jezierskim, gdzie tenże oświadczył, iż o szpiegostwie nie zupełnie nie wiedział. Szczególna i zupełnie nowa teorja dowodu. Nieprzyznanie się obwinionego stanowi dla p. Kicińskiego zupełny dowód jego niewinności."

Odprawa ta, w której następnie Lubecki nazwany jest zdrajcą, ponieważ uciekł do Petersburga, gdzie stał się doradcą Mikołaja I, dana była Kicińskiemu pod tytułem „Nowy projekt do ścieśnienia wolności druku". Szczególnie tym tytułem uczuł się dotknięty p. Kiciński i „Kurjer Polski" wydrukował jego „Odpowiedź na artykuł p. H". Odpowiedź ta pisana jest z wielkim patosem:

„Gdy za przeszłych rządów broniłem wolności druku, gdy w „Gazecie Codziennej", „Kronice" i „Orle Białym" dowodziłem, że konstytucja nasza nie dozwala wprowadzenia cenzury, ale tylko powiada, iż prawo ukróci nadużycia wolności druku: przyjaciele władzy samowolnej mówili, że piszę przeciw rządowi. Dziś, gdy dowodząc tego samego, oświadczam się jaknajwyraźniej przeciw cenzurze i tylko, jak dawniej żądam prawa, karać mającego nadużycia wolności druku; przyjaciele swawoli mówią, że piszę przeciw swobodom."

Jednakże poza patosem Kiciński nie przytoczył żadnego argumentu na obronę swego stanowiska, natomiast ataki jego wywołały zasadniczy artykuł p. t. „Wolność druku", zamieszczony w „Kurjerze Polskim" z dnia 28.III. 1831 r., nr. 463.

Autor, ukrywający się pod nazwą „Dawny Poseł", zaczyna od słusznej uwagi i dziś aktualnej:

„Kiedy znowu jest mowa o wniesieniu na sejm projektu o wolności druku i ukróceniu jej nadużyć, pożytecznie być może, dla oświecenia opinji publicznej, aby ta materja rozbierana była przedwstępnie w dziennikach i pismach, nim się rozpoczną rozstrzygające rozprawy sejmowe."

KURJER 1830 POLSKI

Autor przypomina, że wypowiedział się już w tej sprawie na sejmie w r. 1820 i teraz tak ją ujmuje:

„Jak pytać można, czyli druk powinien być wolny? Druk jest rodzajem pisma, pismo jest wyobrażeniem mowy, mowa jest obrazem myśli, a myśl to jest sam człowiek. Cogito, ergo sum, powiedział Descartes, myślę, więc istnę, więc jestem. Rozciągając ten pomysł, powiedzieć można: myślę wolnie, więc jestem wolny, wynurzam sobie myśl moją, więc używam mojej wolności. Cóż znaczy tedy prawo o myśli, o mowie, o druku? Czyż mamy kodeks o wolności rąk i nóg? Jednakże ręka stać się może narzędziem zbrodni. A jeśli druk także może być narzędziem przestępstw jakich, prawodawca przewidzieć je powinien i ukarać. Ale wtenczas nie będzie to prawo wolności druku, lecz prawo przeciw występkom, jakie za pośrednictwem druku popełnić można."

„Dawny poseł" tak kończy swoje ciekawe uwagi:

„W przestępstwach drukowych są okoliczności moralne, literackie, grammatyczne, bardzo subtelne, których prawo nie może oznaczyć z pewnością, ani nawet przewidzieć. Kiedy chcemy sprawdzić faktum, potrzeba ocenić wartość prawdziwą wyrazów, uchwycić znaczenie, jakie mają przez siebie i w miejscu, w którem są użyte; przeniknąć myśl pisarza i tę, którą chciał poddać czytelnikom, poznać ją pod zasłoną metaforyczną, allegoryczną lub ironiczną, jaką mu okryć ją podobało się. Każdy widzi, że w tem wszystkiem pośrednictwo sędziego zwyczajnego na nic się nie przyda, ani może nawet pośrednictwo zwyczajnego jury. Dla tej to przyczyny, ludzie myślący, reklamują wszędzie ustanowienie specjalnego jury, złożonego z samych autorów, publicystów i ludzi, stojących na najwyższym szczeblu wprawy umysłowej.

Czemużbyśmy nie mieli u nas zamiast jakiegoś prawa o wolności druku, zaprowadzić podobnego jury? Czemużbyśmy nie mieli spróbować tym sposobem, upragnionej dawno od nas instytucji, którą wkrótce zapewne ujrzymy rozciągniętą do wszystkich spraw kryminalnych, a potem i do cywilnych nawet."

Nowiny przynosi świeże
Dobytku twojego strzeże.
Tylko „KURJER POLSKI"

Wreszcie w toczącej się dyskusji zabrał głos Lelewel w nr. 471 „Kurjera Polskiego" z dnia 6.IV. 1831 r. W artykule p. t. „Uwagi o ścieśnieniu wolności druku" pisze on między innemi:

„Właśnie prawo ukarania za nadużycia wolności druku jeszcze r. 1818 przez sejm przeszło i wraz z kodeksem kryminalnym przez sejm uchwalone zostało. A jeśli za bezbożność i bluźnierstwo, za krzywdę, za obelgę, czynem lub słowem wyrządzoną, sądy nasze karać umieją, jak tego liczne wyroki dowodzą; a zatem pewnie za bezbożność, bluźnierstwo, krzywdę lub obelgę, pismem lub drukiem wyrzeczoną, ukarać potrafią. Zdaje się tedy, że skoro raz w zupełnym kodeksie karnym sejm to uchwalił, niema już potrzeby i nie przystało o tem co osobnego powtarzać."

Lelewel tak kończy swój artykuł:

„Lecz kiedy dziś niema ścieśnienia wolności druku, pisać prawa o wolności druku byłoby ścieśniać, a przeto odejmować wolność. Swawolę zaś i rozpustę druku wyroki sądowe skarcić zdołają."

Premjery teatralne

idą stadami

(ch) Najdziwniejsza rzecz w życiu kulturalnem Warszawy to gospodarka premjerami teatralnemi. Tyle razy już się o tem pisało — i ciągle trwa ten znamienny szał.

A szał ten polega na tem, że tygodniami całemi **niema nic nowego w żadnym teatrze warszawskim — a potem nagle sypie się jedna premjera za drugą.** Jakby się wszyscy zmówili i postanowili iść zawsze ławą, solidarnie, razem.

Coś takiego dzieje się właśnie teraz. Przez parę ostatnich tygodni „nie było na co pójść do teatru", grano już bowiem same sztuki znane, a potem nagle:

w niedzielę — „Panna Julja" Strindberga (w Warsztacie Teatralnym) w Narodowym,

w poniedziałek — „Elżbieta" u Adwentowicza,

we wtorek — „Brat marnotrawny" w Małym,

w środę — „Zakochana" u Malickiej....

A już zapowiada nową premjerę Jaracz w Ateneum... I teatr Polski...

Oczywiście — ten stan rzeczy najboleśniej odbija się na recenzentach — ale o nich mniejsza. Na to są — i na tem koniec. Czy jednak ta stadność premjer teatralnych nie odbija się również i na publiczności teatralnej, a co za tem idzie, i na **dochodowości teatrów?**

Jest bowiem zawsze pewna garstka publiczności — która dla snobizmu czy z innych powodów — **lubi chodzić na wszelkie sztuki możliwie wcześnie.** Rzecz „nowa" — jeszcze nieobgadana — w ma sobie pewien powab, który się zczasem ściera. Dla tej publiczności nagromadzenie premjer teatralnych jest z punktu widzenia teatralnego katastrofą: taki snobistyczny widz, nie nadążając za tempem premjer (tylko recenzent teatralny może iść cztery dni z rzędu do teatru) **nie idzie potem wcale — i ginie dla teatru: on i to, co miał zapłacić** za bilet.

Wydaje mi się, że ta garstka nie jest zresztą wcale taką **garstką, że** jest większa niżby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, że wpływy od niej nie są wcale wpływami do pogardzenia. Nasza gospodarka teatralna nie może przecież narzekać na nadmiar pieniędzy.

Ale i poza tą garstką widzów, których można posądzać o typowy snobizm premjerowy, jest i pozostała ich rzesza, która teatr lubi i która go swojemi pieniędzmi popiera, która lubi obejrzeć wszystko, co grane jest w teatrach — i która także nie jest w stanie obejrzeć wszystkich sztuk w „tym samym wieku teatralnym", które w tej chwili grane są w teatrach. To jest chyba oczywiste i jasne a niezrozumiałe jest tylko to, że tego się nie rozumie w kierowniczych sferach naszych teatrów.

Dochodzi do tego i pewien wzgląd poboczny — ale ważny. Zagęszczenie premjer w czasie i przestrzeni teatralnej wywołuje ipso facto **zagęszczenie recenzyj teatralnych w pismach.** Czytelnik czyta jedną, drugą — ale czterech przez cztery dni zrzędu przeczytać nawet przy najlepszej woli nie potrafi. Recenzja **mija się w ten sposób ze swoim właściwym celem:** nie staje się dla czytelnika gazet zachętą, bodźcem do pójścia do teatru, przestaje spełniać rolę reklamy teatru, do której między innemi jest powołana. Z punktu widzenia gospodarki teatralnej znowu objaw niepożądany i niewskazany...

Czy nie należałoby nad tem pomyśleć? I zastanowić się nad tem? I jakoś porozumieć się ze sobą, żeby tej **stadności premjer** uniknąć...

Recenzent na cenzurowanem

Rozmawiamy z reżyserami i aktorami o krytyce teatralnej

(Dalszy ciąg ankiety)

W numerze z dn. 19 b. m. rozpoczęliśmy druk ankiety na temat roli krytyki teatralnej.

Głos zabrali: Aleksander Zelwerowicz, Stanisława Perzanowska, Stefan Jaracz, i Antoni Cwojdziński.

W dalszym ciągu ankiety, w numerze z dn. 22 b. m. wypowiedzieli się: Mieczysława Ćwiklińska, Karol Borowski i Karol Adwentowicz.

Zkolei głos oddajemy: Irenie Eichlerównie, Januszowi Warneckiemu i Stanisławie Wysockiej.

Irena Eichlerówna

— Czy krytyka teatralna wywiera zdaniem pani, wpływ na opracowaną przez aktora rolę? — zwracamy się z pytaniem do znakomitej artystki p. Ireny Eichlerówny.

— Raczej nie, ale to dlatego, że forma recenzji teatralnej, z jaką się naogół spotykamy, nieomal zgóry wyklucza to. **W przeważającej ilości wypadków recenzje dają ocenę literacką utworu, a nie fachową ocenę widowiska teatralnego.** Przy końcu pochwała lub nagana skierowana do reżysera, aktora i dekoratora która ma właściwie **charakter stopnia, stawianego przez nauczyciela uczniowi.**

Przytem warto zaznaczyć, — dodaje p. Eichlerówna — że te stopnie są **zadziwiająco różnorodne.**

Stosunek krytyka do nas jest często pozytywny, ale wówczas nie zwracając aktorowi na nic uwagi, stanowi dla niego jedynie miłą podnietę do dalszej pracy.

— A kiedy krytyk wytyka aktorowi jakieś błędy w opracowaniu roli?

— Czasem zdarza się, że **ironja, kpiny czy nawet dobry dowcip recenzenta wpływają na zmianę stosunku aktora do roli, ale...** zawsze **niekorzystnie.** Aktor zniechęca się, traci swobodę i naturalność elementy tak nieodzowne w grze.

Tak więc naogół aktor, nawet przy dobrych chęciach niebardzo może zmienić coś w swojej roli pod wpływem głosu krytyki.

Bo jeśli nawet oceny recenzenta utrzymane są w tonie spokojnym, zrównoważonym — ciągnie dalej p. Eichlerówna — to jakąż korzyść może wyciągnąć z nich aktor, jeśli pozytywne brzmią zwykle: **„Znakomicie wżył się w postać", „stworzył z tej roli kreację"** i t. p. A negatywne oceny sprowadzają się do takich: **„Nie podołał roli", „Nie potrafiła ożywić postaci", czy „wczuć się w postać"** etc.

Są to nic niemówiące komunały, i zamiast słów możnaby poprostu pisać 3—, 4+, albo 5.

Zresztą trudno jest o to nawet winić krytyka teatralnego, bo tak się już utarło, że **jego zadanie jest skomplikowane i wielokierunkowe.**

Recenzent musi przecież i popularyzować sztukę i jednocześnie stać na straży jej poziomu. Dodajmy do tego jeszcze rolę czysto informacyjną i ewentualne posłannictwo społeczne, do którego pretenduje chyba każdy poważny krytyk. **Więc wreszcie może to i nic dziwnego, że po macoszemu traktuje analizowanie gry aktorów.**

Faktem jest jednak, i to trzeba stwierdzić, że ocena fachowa, rzeczowa roli aktora, jej interpretacja, technika wykonania i t. d. — **należy w naszej prasie do rzadkości.**

— A zatem, według pani, recenzja nie wywiera żadnego wpływu na spektakl?

— W każdym razie w tych stosunkach trudno mówić o jakiejś współpracy aktora z krytyką. Jakkolwiek — dodaje p. Eichlerówna — jeśli zdarza się fachowa, rzeczowa wskazówka recenzenta, to brana jest przez aktora pod uwagę.

Myślę, że przy bardzo dobrych chęciach możeby się dało stworzyć recenzje „podwójne", jedne dla szerokich rzesz czytelników, drugie — fachowe dla ludzi teatru.

Taki oto projekt przyszedł mi teraz do głowy. Chociaż... nie wiadomo coby z tego wynikło — śmieje się czarująca artystka.

Janusz Warnecki

— Jak tu korzystać z rad recenzentów, kiedy poza nielicznemi wyjątkami są to... p. Warnecki zawahał się — no powiedzmy poprostu — laicy.

Tak się już jakoś utarło, że do krytyki widowiska teatralnego zabierają się często ludzie bez odpowiedniego przygotowania. I jeszcze wymagają, żeby ich fachowcy słuchali. W każdej innej dziedzinie taka sytuacja byłaby nie do pomyślenia.

— A jeśli chodzi o te „nieliczne wyjątki", to zdaniem pana, korzysta się jednak z ich rad?

— Jeżeli nie proponują zbyt wielkich zmian w spektaklu — to oczywiście tak.

Np. tempo gry — to przecież tylko sprawa dania odpowiedniego bodźca aktorom.

To tempo zresztą — zwraca uwagę p. Warnecki — często jest inne na próbie generalnej nawet i inne już na premjerze i dalszych przedstawieniach. **Nerwy aktorów zwalniają je lub przyśpieszają, a odpowiedzialność ponosi... reżyser.**

Ale to może najmniej ciężka część tej odpowiedzialności...

(d. c. n.) ha. jot.

Wojna i — wielkie porządki

Musnęła nas znowu swojem skrzydłem historja. Polska i Warszawa przeżyła wielkie dni, dni ciężkiego egzaminu, który zdała summa cum laude. Z powagi chwili zdawali sobie sprawę wszyscy, od ludzi na najwyższych stanowiskach aż do ludzi najprostszych. W większości domów warszawskich, tam, gdzie są młodzi ludzie, dosłownie szykowano mundury i czyszczono broń.

Ale mimo to życie szło naprzód swoją zwykłą koleiną.

Wielkanoc zbliża się wielkiemi krokami, a ostatnie dwa tygodnie przed temi wiosennemi świętami przeznaczone są w każdym polskim domu na wielkie porządki.

Czem są takie wielkie porządki — połączone z myciem okien, trzepaniem dywanów, praniem firanek itd. — o tem wie dobrze każda gospodyni domu. Szersza publiczność poinformowana jest o tem jeżeli nie z własnych doznań, to z przekazania literackiego, niezliczoną już bowiem ilość razy różni satyrycy domorośli, a z Bożej łaski te słynne porządki przedświąteczne obierali sobie za cel swych pocisków i strzał. O samych porządkach wielkanocnych nie warto też już pisać, ani mówić, nie one też jako „rzecz sama w sobie" są przedmiotem niniejszego feljetoniku.

Feljeton ten wywołany został przez jedno tylko uczucie: podziw dla mocy życia codziennego, sił przyzwyczajeń, potęgi nakazów powszechności.

— Bo — czyż nie jest rzeczą niezwykłą, iż wtedy, kiedy chłopcy z gazetami wykrzykiwali donośnie na rogach ulic najbardziej sensacyjne tytuły depesz — skrzętne gospodynie warszawskie zdzierały z zapałem firanki z okien, umawiały się o trzepanie dywanów i zawzięcie kłóciły się z dozorcową o klucz „od góry"? Warszawa bardzo głęboko przejęła się tem, co się stało w ciągu ostatniego tygodnia, bardzo na serjo, w uroczystem niemal skupieniu przygotowywała się do wielkiego zadania, które tak łatwo mogło spaść na jej barki — a mimo to życie szło swoim trybem naprzód.

Zmiany przejawiły się zresztą na najróżniejszych płaszczyznach, w najrozmaitszych szczegółach naszego bytowania — nigdzie jednak nie wydawały się tak uderzające, tak wyraźne, tak jaskrawe, jak właśnie na tym wycinku wielkich porządków przedświątecznych. Niechby tam na świecie wojna, niechby tam wojna nawet i gdzie bliżej — ale porządki przedświąteczne zrobić trzeba.

Czy jest w tem coś złego?

Broń Boże! Te codzienne zwykłe porządki przedświąteczne są takim samym przejawem tężyzny życia, jak setki innych, ważniejszych, donioślejszych przejawów. Bo życie ma swoje prawa, swoje mocne prawa. Ileż to razy wobec jakiejś osobistej katastrofy stajemy z uczuciem, iż wszystko wokoło nas rozpadło się w gruzy, aby po pewnym czasie przekonać się, iż z tych gruzów powstaje na nowo życie, codzienne, zwykłe, mocne życie, że na nowo trzeba myśleć o codziennem ubraniu się, o codziennym obiedzie, codziennych kłopotach, zabiegach, krzątaninie.

I przed Wielkanocą o corocznych porządkach świątecznych. Żaneta.

Polskie skrzydła rosną

Odezwa Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. Leon Berbecki ogłosił odezwę, zaczynającą się od słów:

„Obywatele Niepodległej Polski!

Na rozkaz Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza staję przed Wami jako mianowany przez ministra Skarbu komisarz generalny pożyczki państwowej przeznaczonej na rozbudowę lotnictwa wojskowego i artylerji przeciwlotniczej.

Staję przed Wami, Obywatele, z najserdeczniejszym żołnierskim apelem.

Stało się niezbędnem dla Polski — rozbudować czołowy hufiec siły zbrojnej — najukochańsze dziecko całego społeczeństwa polskiego bez różnicy płci i wieku — lotnictwo wojskowe".

Następnie odezwa wspomina świetne czyny polskiego lotnictwa, które rozsławiły je szeroko po świecie i mówi o ofiarności społeczeństwa na ten tak ważny dla wzmożenia potęgi państwa cel.

Cytując łacińskie przysłowie „Bis dat qui cito dat", co znaczy: „podwójnie daje kto daje szybko" gen. Berbecki mówi:

„Rozbudowa i pełne unowocześnienie lotnictwa, umożliwione dzięki szybkiemu pokryciu pożyczki, stokrotnie wzmocni naszą siłę zbrojną w powietrzu. A więc nie dwa razy daje — kto szybko daje, ale stokrotnie zwiększa nasze możliwości ten, kto szybko zakupuje obligacje i bony Pożyczki Lotniczej.

Polska zbroi się nie od dziś; zbroi się od pierwszych lat swej niepodległości. Armja, jej wyposażenie techniczne, utrzymanie jej bojowego i patrjotycznego ducha — to były największe troski Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ciężar tych trosk przejął na siebie Marszałek Śmigły-Rydz. W ciągu ostatnich paru lat potencjał naszej obrony narodowej zwiększył się wydatnie i wzrasta z roku na rok. Złotówka w Polsce ma wielką wartość. Niezależnie od stałych wydatków z budżetu państwowego — na inwestycje obronne i związane z niemi w dużej części inwestycje ogólno-gospodarcze, wydajemy z planu inwestycyjnego, z F.O.N., z sum zbieranych przez L.O.P.P. i innych dotacyj społecznych poważne sumy.

Rząd zmobilizował na inwestycje publiczne w 1936 r. 600 miljonów zł., w 1937 — miljard złotych, w 1938 — miljard sto miljonów złotych. Jedna trzecia 3-letniego planu inwestycyjnego na lata 1939—1941 mierzona wydatkami z tytułu ustawy inwestycyjnej wynosi dla roku bieżącego około miljarda dwustu miljonów złotych, a więc już dwa razy więcej niż w 1936 roku.

Jest to znacznie więcej niż w latach największej konjunktury przedkryzysowej, kiedy to inwestycje pochłaniały około miljarda złotych. A przecież za każdy miljon złotych można dziś wykonać conajmniej 30 proc. więcej niż w 1928 roku. Ktoś nie znający dokładnie naszych warunków nie zdaje sobie nawet sprawy jak wielką wartość w Polsce reprezentuje każdy miljon złotych. Suma jednego miljarda dwustu miljonów złotych przewidywana jako wydatki inwestycyjne w roku bieżącym musi być wykonana, a może powinna być pomnożona. Musi być pomnożona zwłaszcza na rzecz tak ważną, jaką w ogólnem zagadnieniu obrony narodowej jest rozbudowa lotnictwa wojskowego i artylerji przeciwlotniczej.

To zadanie pozwoli wypełnić Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, której rozpisanie rząd Rzeczypospolitej postanowił.

Podobnie jak inne elementy obrony narodowej również element obrony przeciwlotniczej pomnaża się z roku na rok, znajdując swój wyraz w nowych fabrykach samolotowych i zbrojeniowych i w rosnącej ilości produkowanego sprzętu. Plany w tej dziedzinie są wykonywane i wykonywane będą. Dzięki pożyczce będzie je można zwiększyć o conajmniej sto miljonów złotych. Jestem pewien, że potrzeba ta zostanie pokryta z dużą nadwyżką.

W imieniu Wodza Naczelnego wzywam Was, Obywatele Polski Niepodległej, do zadokumentowania przed całym światem jedności w wysiłku dla obrony państwa.

Symbol jedności państwa Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor doktór Ignacy Mościcki niech żyje.

Symbol jedności siły zbrojnej Polski Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!"

Wszystkie banki w Polsce

będą obsługiwały bezpłatnie pożyczkę

Banki, zrzeszone w Związku Banków w Polsce, zgłosiły do Ministerstwa Skarbu gotowość oddania całego swego aparatu bezinteresownie dla celów subskrypcji pożyczki na obronę przeciwlotniczą. Bezinteresowna obsługa pożyczki dokonywana będzie we wszystkich placówkach bankowych na terenie całej Polski, w centralach i oddziałach.

Również taką samą deklarację zgłosiły kantory wymiany i domy bankowe, zrzeszone w Związku Bankierów w Polsce.

×

Celem ułatwienia i uprzystępnienia miljonowym rzeszom patrjotycznego społeczeństwa subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, PKO. stawia do dyspozycji cały swój aparat, który dokonywać będzie bezinteresownie wszelkich czynności związanych ze zgłaszaniem i wpłatami subskrybentów.

Wpłaty zatem na pożyczkę lotniczą zwolnione będą całkowicie od opłat manipulacyjnych, a potrzebne druki i blankiety dostarczane będą bezpłatnie.

×

W związku z subskrypcją Pożyczki prezes K.K.O. Dolanowski oświadczył:

Problem dozbrojenia kraju, jest tak doniosłej wagi, że cała opinja polska jest jednolita. Dozbroić Polskę musimy, gdyż jest to nakaz historji. Gorący patrjotyzm, który przejawia cały naród, znajdzie swój najlepszy wyraz w powszechnym udziale społeczeństwa w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

365 Komunalnych Kas Oszczędności w Polsce, obok maximum środków, które na ten cel mogą przeznaczyć, stawiają do dyspozycji akcji subskrypcyjnej swój rozgałęziony aparat, aby każdy obywatel, noszący w sercu troskę o przyszłość narodu mógł najłatwiej i najszybciej spełnić swój obowiązek.

Prywatne kapitały w C. O. P.

Pierwsza w Polsce wytwórnia nietłukącego się szkła ochronnego

W Radomiu uruchomiona została pierwsza w Polsce wytwórnia ochronnego szkła nietłukącego się, opornego na zderzenia pod firmą „MIKAVIT". Huta ta, zatrudniająca już znaczną załogę robotniczą, posiada dobre widoki rozwoju. Produkowane szkło jest pierwszorzędnego gatunku o wysokich walorach i posiada doniosłe znaczenie, w związku z wzrastającą mechanizacją środków lokomocji.

Inicjatorzy i założyciele tego wielkiego przedsiębiorstwa i jedynego w swoim rodzaju w Polsce, nabyli patent zagraniczny. Tego rodzaju hartowne szkło będzie miało zastosowanie w wagonach kolejowych, tramwajach, okrętach, tarasach, samochodach, samolotach, windach itp., co przyczyni się do zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, wskutek wybijania szyb przez wyrostków w pociągach i samochodach przy katastrofach. Wobec czego wiele osób uniknie nieuchronnego przy szybach dotychczasowych okaleczenia.

Zaopatrzona w najnowsze maszyny, urządzone najbardziej nowocześnie, jedyna w Polsce wytwórnia „MIKAVIT" w Radomiu buduje dalsze piece, dzięki czemu będzie mogła w całej pełni sprostać swemu zadaniu i pokryje w tej dziedzinie zapotrzebowanie.

Współzałożycielami i współwłaścicielami „MIKAVIT" są huty szkła w Piotrkowie, Szczakowie i Rokitnie.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco słabsza, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 282, Bruksela 89,50, Kopenhaga 111.05, Londyn 24,87, Nowy Jork-kabel 5.31, Medjolan 27.92, Montreal 528,50, Oslo 124.85, Paryż 14.08, Sztokholm 128 25, Zurych 119.20. Orjentacja na Nowy Jork 5.30.63i Bank Polski płaci. za dolary amerykańskie 5.28, kanadyjskie 5.25,50, floreny holenderskie 281, franki francuskie 14.02, szwajcarskie 118,70, funty angielskie 24.78, guldeny gdańskie 99,75, belgi belgijskie 89,25, korony norweskie 124,25, duńskie 110,55, szwedzkie 127,65, liry włoskie 15,70, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 80.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza przy większych obrotach 3 proc. inwestycyjną i 4 i pół proc. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 87.50, serja 91.50, II em. 86.50, serja 90, 4 proc. dolarowa 40 — 40.50, 4 proc. konsolidacyjna 65.75, drobne odcinki 65,25, 4 i pół pr. wewnętrzna 64.50, odcinki po 100 zł. 64.50, 5 proc. konwersyjna 68,50, 4 i pół proc. ziemskie 62 — 61.75 — 62, 5 pr. kolejowa 66.50, 5 proc. Warszawy z roku 1933 — 70 — 69.25 — 70, odcinki po 1.000 zł. 70.50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym nastąpiła znaczna poprawa, przy zwiększonych obrotach akcjami metalurgicznemi. Notowano: Bank Polski 123, Bank Handlowy 57.75, Cukier 37.75 — 39, Węgiel 38.25 — 38.75, Starachowice 56.25 — 57, Lilpopy 90.50 — 90, Modrzejów 21.75 — 22, Zieleniewski 72, Żyrardów 62, Haberbusch 67.50, Częstocice 38.25, Ostrowiec 75.50 — 76.50, Puls za swój ostatni kupon płaci 7 zł.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 87.50.
Inwestycyjna II em. 86.50.
Konwersyjna 68.50.
Konsolidacyjna 62,25.
Wewnętrzna 64.50.
Dolarówka 40,50.

Płynie rzeka ofiar

na Pożyczkę Przeciwlotniczą i F. O N.

Na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i na Fundusz Obrony Narodowej płyną z całego kraju ofiary.

Notujemy plon dnia wczorajszego:

Prezydjum P. K. O. subskrybowało pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości 3.000.000 zł.; Kantory wymiany i domy bankowe, zrzeszone w „Związku Bankierów w Polsce" zgłosiły gotowość przyjmowania subskrypcji pożyczki bezinteresownie w całej Polsce; Zarząd Klubu sprawozdawców parlamentarnych postanowił nabyć z funduszów Klubu obligacje pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na sumę zł. 500. Równocześnie zarząd postanowił przekazać na rzecz F.O.N. — zł. 200.; Zarząd związku K.K.O. przeznaczył 5.000 zł. poza uprzednio już dokonaną wpłatą; Komunalne kasy oszczędności i ich pracownicy złożyli na budowę szkoły pilotów w Lublinie około 700.000 zł.

Na F.O.N. złożyły: Rada zakładów „Elektro" w Łaziskach — 500 zł.; Syndykat hut żelaznych w Katowicach — 25.000 zł.; Związek eksportowy polskich hut żelaznych — 4.414 zł.; Marjan Strzelczyk — 2.000 zł.; Kopalnia „Kleofas" — 5.100 zł.; Elektro - spółka w Łaziskach Górnych — 30.000 zł.; Korwin-Gosiewski — 2.000 zł.; Seweryn Dietz — 1.000 zł.; Czesław Horain — 1.000 zł.; Władysław Czechowski — 1.000 zł.; Janusz Makarczyk — 1.000 zł.; Emil Skowronek — 200 zł.; Związek rezerwistów w Świętochłowicach — 3.000 zł.; urzędnicy m. Chorzowa — 6.000 zł.; wydział powiatowy w Wilnie — 17.685 zł.; Rada adwokacka w Wilnie — 5.000 zł.; Redakcja „Kurjera Bałtyckiego" — 2.000 zł.; Pracownicy umysłowi i fizyczni huty „Hortensja" w Piotrkowie — 10.000 zł.; Rada m. Piotrkowa — 1.000 zł.; Rada miejska w Płocku — 3.000 zł.; Koło towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych — 100 zł.; Rada miejska Augustowa uchwaliła 15.000 zł.; Poznański sejmik wojewódzki — 100.000 zł.; Spółka akcyjna „Poznańskie Koleje Elektryczne"— 39.517 zł.; Związek zawodowy literatów polskich w Poznaniu — 200 zł.; Koło oficerów rezerwy w Grodnie — 100 zł.; Wydział powiatowy w Buczaczu — 10.000 zł.; Gmina Żurawica pod Przemyślem — 1.000 zł.; Wydział powiatowy w Kołomyi — 5.000 zł.; Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe „Spółdzielnia" w Rzeszowie — 3.062 zł.

Młotownia i Zakłady Mechaniczne „Parysów" zadeklarowała 24.740 zł. na Pożyczkę Przeciwlotniczą, według następującego podziału: zakłady — 10.000 zł.; dyrekcja — 6.000 zł.; administracja — 2.740 zł.; robotnicy — 6.000 zł.

Dyrekcja i pracownicy Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi uchwalili subskrybować obligacje Pożyczki Przeciwlotniczej w wysokości jednomiesięcznych poborów, płatne w 5-ciu ratach miesięcznych, poczynając od dnia 1 kwietnia b. r.

• • •

W ciągu dnia wczorajszego nadesłały informacje o wielu ofiarach złożonych na F. O. N.:

Sejm śląski na posiedzeniu dnia 28 b. m. uchwalił w 3-ch czytaniach ustawę przeznaczającą ze skarbu śląskiego sumę **1 miljon złotych na F. O.N.**

Miarą patrjotyzmu i zrozumienia potrzeb armji przez społeczeństwo śląskie była dn. 26 b. m. w Katowicach uroczystość wręczenia przez **„Wspólnotę Interesów" pół miljona zł.** woj. Grażyńskiemu.

Uroczystość ta odbyła się w hallu Sejmu śląskiego, gdzie zgromadziła się liczna delegacja „Wspólnoty Interesów", robotników i pracowników umysłowych z prezesem inż. Bronisławem Kowalskim na czele.

W imieniu delegacji wręczył p. wojewodzie czek na kwotę pół miljona zł. prezes Kowalski, podkreślając, że już w ub. miesiącu wręczył Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi czek na 300 tysięcy zł. z przenaczeniem na budowę ścigacza morskiego. Wobec zmienionej sytuacji przewodniczący rad urzędniczych i robotniczych oraz dyrektorzy zakładów postanowili powiększyć tę kwotę o dalszych 500 tys. zł. z tem, że całą tę sumę „Wspólnota" oddaje do dyspozycji Wodza Naczelnego z przeznaczeniem na dozbrojenie armji.

Przyjmując ten hojny dar, woj. Grażyński podkreślił, że dar ten ma podwójny charakter: po 1) ma wartość materjalną i przysporzy pewnej ilości technicznej urządzeń armji polskiej, po 2) ma wartość moralną, która rozstrzyga o potencjale obronnym państwa.

×

Wzmocnienie potęgi państwa polskiego przez zwiększenie zasobności naszej armji jest nakazem chwili bieżącej.

W zrozumieniu tego, **Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy** złożyło 3.000 zł. na Fundusz Obrony Narodowej za pośrednictwem naszego Wydawnictwa.

×

Prywatne drzewnictwo Małopolski Wschodniej, zrzeszone w **Syndykacie Interesantów Drzewnych we Lwowie**, zgłosiło na ręce **Marszałka Śmigłego - Rydza w imieniu** przemysłowców drzewnych **50 tys. zł. na F.O.N.**

×

Centralna Małopolska Kasa Oszczędności we Lwowie przeznaczyła **35 tys. zł. na F.O.N.** z tem, że 10.000 zł. przeznacza z tej kwoty na szkołę pilotów w **Lublinie.**

Minister Przemysłu i Handlu otrzymał od Zarządu Głównego Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów następujące oświadczenie:

„Zarząd Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów ma zaszczyt zawiadomić, że wobec powagi chwili wymagającej największych ofiar i wysiłku wszystkich obywateli kraju dla doprowadzenia potencjału zbrojnego Polski do maksymalnej gotowości, wezwał cały zawód przedstawicieli handlowych i handlu komisowego do jaknajbardziej wydatnych ofiar na rzecz wewnętrznej pożyczki państwowej na rozbudowę lotnictwa wojskowego i artylerji przeciwlotniczej, a sam stawia się do dyspozycji w akcji propagandy i organizowania zapisów wspomnianej pożyczki".

Bank Handlowy w Warszawie S. A.

deklaruje 1.000.000 zł. na pożyczkę lotniczą

Wczoraj, w dniu 29 b. m. Komitet Wykonawczy Banku Handlowego w Warszawie S. A. uchwalił zadeklarowanie sumy 1.000.000 złotych na rzecz pożyczki lotniczej. Jednocześnie uchwalone zostało bezpłatne dokonywanie wszelkich formalności, związanych z subskrypcją pożyczki.

Jest to największa z sum, zadeklarowanych u nas dotychczas w jakiejkolwiek pożyczce państwowej przez placówkę prywatną.

Bank Handlowy w Warszawie, jeden z najstarszych w Polsce, w którego założeniu wielką rolę odegrał moment samoobrony polskich sfer gospodarczych przed zalewem zaborcy, zadokumentował raz jeszcze swoje wysoce patrjotyczne stanowisko, godne najwyższego uznania.

Pracownicy firmy „Magister Klawe" S. A.

na pożyczkę lotniczą

Odpowiadając na apel Państwa, robotnicy, personel fachowy, biurowy i Zarząd Towarzystwa przemysłu chemiczno-farmaceutycznego — **„Magister Klawe" S. A.**, złożyli wspólnie bardzo poważną sumę 72.840 zł. na pożyczkę lotniczą.

W naszym polskim przemyśle farmaceutycznym jest to pierwszy akt ofiarności po ogłoszonej przed kilku zaledwie dniami pożyczce lotniczej. Tembardziej jest on godzien specjalnego podkreślenia i najwyższego uznania.

O rynek śląski warto się pokusić

Jedną z rentownych i opłacalnych dziedzin wytwórczości krajowej jest bez wątpienia fabrykacja przetworów mięsnych, rybnych, jarzynowych, owocowych i t. d. Dzięki sprzyjającym warunkom, w szczególności zaś niskim cenom surowców krajowych nasz przemysł żywnościowy potrafił wyrobić sobie przychylną opinję nietylko w kraju, ale — co z naciskiem należy podkreślić — również zagranicą, gdzie produkty żywnościowe i wyroby polskie znajdują zbyt i są częściowo wyróżniane przed produktami innych krajów.

Na rynkach zagranicznych są poszukiwane polskie szynki w puszkach i wszelkiego rodzaju konserwy mięsne, przetwory owocowe, a nawet jarzyny, ze szczególnem uwzględnieniem zielonego groszku i karotki, nie mówiąc już o polskich bekonach, o których ustaliła się jak najlepsza opinja.

Jest to dowodem, że polska produkcja jaj, masła, serów, drobiu etc. oraz przemysł przetworów żywnościowych osiągnęły pewien standart i poziom, a produkty nasze są w stanie zadowalać wysokie wymagania konsumenta zagranicznego.

Pisząc o zainteresowaniu zagranicy naszem przetwórstwem żywnościowem nie będziemy dalecy od prawdy jeśli stwierdzimy, że ten przemysł w stosunkowo małych rozmiarach zainteresował się rozszerzonym rynkiem śląskim, znanym ze swej wielkiej pojemności. Aby więc przemysłowi spożywczemu i przetwórczemu umożliwić nawiązanie bliskiego kontaktu ze sferami kupieckiemi Zagłębia Przemysłowego, tworzą tegoroczne XI Targi Katowickie specjalny dział, któremu poświęcają znaczną przestrzeń na swych terenach wystawowych.

Przedewszystkiem więc wśród wystawców tego działu powinni się jawić fabrykanci konserw wszelkiego rodzaju, wędlin trwałych, tłuszczów roślinnych, surogatów kawowych, win owocowych i miodów pitnych, przetworów witaminowych, soków owocowych, przetworów zbożowych oraz mącznych itp.

Z uwagi na zbliżający się termin otwarcia Targów Katowickich, które trwać będą w czasie od 20 maja do 4 czerwca 1939 r., wskazany jest pośpiech w zgłaszaniu udziału do organizującej instytucji.

Polski węgiel

za bawełnę egipską

Jak się dowiadujemy w dniach ostatnich zapadła decyzja w sprawie dopuszczenia węgla do tranzakcyj kompensacyjnych z Egiptem. Sprawa ta była od dłuższego już czasu przedmiotem pertraktacyj.

Uruchomienia tranzakcyj kompensacyjnych — polski węgiel za bawełnę egipską stwarza nowe możliwości dla pozakontyngentowego przywozu bawełny.

JAK ŻYJE KRAJ

Psy i koty się potruły, a szczury zostały

Żałosne wyniki kosztownej kampanji

Trzydniowa kampanja trucia szczurów w powiecie warszawskim minęła. Przebieg jej, jeśli chodzi o uczynienie zadość wymogom zarządzenia, był doskonały. Obywatele, w obliczu wysokich kar, dosłownie rozchwytali przygotowany olbrzymi zapas kosztownych (5 deka za dwa złote) trutek. Firma, fabrykująca owe specyfiki, zrobiła obrót, jak nigdy, a biura zarządów gmin i gromad, urzędy wójtowskie i sołeckie, miały pełne ręce roboty. W ciągu całego roku chyba nie zapisano tyle papierów i papierków, przeróżnych szematów i szemacików, ile trzeba było zasmarować w tym gorącym okresie.

A wynik? — Jeśli chodzi o szczury, to chyba żaden. Szczury jak były tak są. Nic nie słychać, żeby zmniejszyła się ich ilość w osiedlach podstołecznych. Nie było też widać trupów na pobojowisku.

To zn. trupy były — owszem. Nie jeden właściciel zagrody, domku, czy willi opłakuje wiernego Burka, nie jedna gospodyni lamentuje nad wczesnym zgonem sympatycznego Mruczusia, gąski, kaczki, kury. Strat niema tylko tam, gdzie przepisową trutkę zamiast „przepisowo" rozrzucić na podwórku, poprostu schowano do najgłębszej szuflady w komodzie.

Kampanja odszczurzenia nie udała się, spaliła na panewce, zawiodła na całej linji. Nietylko dlatego, że wielu ludzi obawiało się zużytkować niebezpieczną trutkę. Nietylko dlatego, że nadzór i sankcje dotyczyły wyłącznie nabycia, a nie zakładania trutek. Kampanja odszczurzenia w powiecie warszawskim zawiodła przedewszystkiem dlatego, że wyznaczono ją w niewłaściwym czasie.

Ogłoszono przecież prawie jednocześnie dwa zarządzenia — jedno o odszczurzaniu, drugie o zaprowadzeniu porządków na podwórkach, na działkach, w obejściach domowych. To jasne, że trzeba było drugie z tych zarządzeń postawić na pierwszem miejscu, a pierwsze na drugiem. Wprzód porządki, a potem odszczurzanie.

Tymczasem kampanja przeciwko szczurom została zakończona 19 marca, a na zaprowadzenie porządków pozostawiono czas do 1 kwietnia. To był oczywisty błąd, nic już nie wspominając o samych trutkach, których większość mieszkańców powiatu nie zdecydowała się zużytkować w obawie przed zatruciem ludzi i zwierząt domowych.

Jedno z zarządzeń więc już nie dało wyniku. Jak jest z tem drugiem? Wyznaczony termin zbliża się. Pierwszy kwietnia za pasem, a w żadnem z osiedli podstołecznych nie widać jakichkolwiek prób w kierunku zaprowadzenia porządków.

A te porządki wiosenne (także jak i skuteczne odszczurzenie), bardzoby się przydały. Przecież te nasze osiedla podstołeczne — nawet tak reprezentacyjne, jak np. Boernerowo — przedstawiają stan żałosnego zaniedbania. Niektóre działki — to istne śmietniki. Pozatem właściciele ich dla wygody własnej nabudowali sobie mnóstwo przeróżnych bud i budek drewnianych, nie licząc się ani ze stanem bezpieczeństwa w wypadku pożaru, ani z sąsiadami, ani ze stroną estetyczną.

Pierwszy kwietnia nie za górami. Zobaczymy. Może właśnie ostatnie dni przed terminem ujawnią masowy pęd w kierunku wykonania zarządzenia. Może zobaczymy nareszcie nasze osiedla podstołeczne, błyszczące od czystości, pozbawione szpetnych śmietników, a wtedy można będzie mówić nawet o odszczurzaniu, tylko już nie takiem kosztownem i nie tą niebezpieczną trutką. Re.

Ten pan o wszystkiem
wie doskonale
Bo „Kurjer Polski"
Czytuje stale

Z Radomska

Przywłaszczyciela wyeksmitują—miasto odzyska grunt

Mieszkaniec „Kowalowca" przedmieścia Radomska, Franciszek First, z tytułu pełnionych obowiązków rakarza, miał w użytkowaniu 2 ha gruntu.

Przed kilku laty First, korzystając z nieuregulowanych praw własności Zarządu Miejskiego do gruntów na Kowalowcu, przywłaszczył sobie dodatkowo z terenu miejskiego jeszcze 10 ha gruntu.

W ub. roku Zarząd Miejski po uzyskaniu tytułu własności do „Kowalowca", rozwiązał umowę z Firstem i zażądał opuszczenia użytkowanego i przywłaszczonego gruntu oraz usunięcia postawionych na nim budynków.

Wskutek odmowy Firsta, wystąpiono na drogę sądową. Sprawa przeszła wszystkie instancje.

Obecnie Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na podstawie którego działka sporna została uznana za własność gminy m. Radomska i został wydany nakaz usunięcia postawionych tam budynków, lub spłacenia ich. (ws.)

WIEJSCY AWANTURNICY. Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku, rozpatrywał sprawę 23-letnich Józefa Borala i Stefana Bajora, mieszkańców wsi Chmielarze, oskarżonych o zadanie ciężkich ran Szczepanowi Urbańskiemu z tejże wsi.

Tło sprawy przedstawia się następująco: U jednego z gospodarzy ze wsi Chmielarze odbywała się zabawa taneczna. Jak zwykle na podobnych zabawach, było dużo alkoholu.

W pewnej chwili wybuchła awantura, a potem bójka. Jeden z wieśniaków, Szczepan Urbański, zagroził śmiercią każdemu, kto się doń zbliży, przyczem zademonstrował sprężynowy bat. Za te pogróżki, obaj oskarżeni Boral i Bajora, pobili go dotkliwie, jeden kawałkiem żelaza, drugi fińskim nożem. Od odniesionych ran, Urbański po paru dniach zmarł.

Sąd Okręgowy skazał Józefa Borala i Stefana Bojara na 3 lata więzienia. (ws.)

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W KONIECPOLU. Starosta radomszczański zarządził wybory do Rady miejskiej w Koniecpolu, w pow. radomszczańskim.

Koniecpol wybiera 12 radnych. Miasto podzielono na 2 okręgi wyborcze. Głosowanie odbędzie się 30 kwietnia

Najwyższej jakości
Matryce i Farby do powielania, Kalki, Atra-Taśmy, menty, Tusze i Kleje
produkuje
FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE"
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Ludna 6/8, tel. 9-53-58
Żądać wszędzie

Z Częstochowy

Fatalna przygoda sędziego śledczego i lekarza

Taksówką którą spieszyli na sekcję, przejechała dziecko

Częstochowa była onegdaj widownią wstrząsającego wypadku. Taksówka Nr. 29, którą sędzia śledczy Kwaśniak i lekarz powiatowy dr. Talikowski jechali na sekcję zwłok do pobliskiego Przyrowa, na rogu 1-ej Alei i ul. Piłsudskiego najechała na przechodzącą przez jezdnię 10-letnią Janinę Masztelarzównę, córkę robotnicy miejscowej fabryki kapeluszy.

Dziecko uległo bardzo poważnym okaleczeniom i w stanie ciężkim zostało przewiezione do szpitala. Kierowcę taksówki aresztowano. (s.)

ZAPISY DO SZKÓŁ. Zapisy do szkół powszechnych w Częstochowie odbywać się będą od 29 marca do 2 kwietnia. Obowiązkowi szkolnemu podlegają dzieci, urodzone w latach 1926 — 32. (s.)

5.000 ZŁ. NA F.O.N. Zarząd Miejski m. Częstochowy przekazał sumę zł. 5.000 na dozbrojenie armji.

NA ROBOTY DO SANDOMIERZA. Do Sandomierza wyjechała z Częstochowy grupa 100 bezrobotnych do robót przy obwałowaniu brzegów Wisły. (s.)

Z Wilna

Blisko 11 miljonów kredytu dla Wileńszczyzny

W Wilnie otrzymano wiadomość o przyznaniu kredytów resortowych na bieżące roboty inwestycyjne na terenie woj. wileńskiego. Poszczególne ministerstwa przyznały Wileńszczyźnie na rok bieżący ogólny kredyt, w łącznej wysokości 10.895.400 zł., co w stosunku do roku ubiegłego stanowi zwiększenie kredytu o blisko 3 miljony zł.

Z poszczególnych ministerstw największy kredyt uruchomiło w roku bieżącym ministerstwo Komunikacji na sumę 4.500.000 zł.

W sumie tej m. in. znajdują się następujące pozycje: na budowę dróg o twardej nawierzchni jezdni — około 2.000.000 zł.; na roboty torowe — 960.000 zł.; na linję kolejową N. Wilejka — Mołodeczno — 230.000 zł.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyasygnowało 1.200.000 zł. Sumę tę całkowicie przeznacza się na budowę w Wilnie gmachu urzędu pocztowego Wilno 2.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uruchomi kredyt w wysokości 220.000 zł. na budowę pomieszczeń pod licea w Wilejce, Trokach i Dziśnie; oraz w formie dotacji zł. 200.000 na remonty gmachów szkolnych na terenie całego województwa.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uruchamia kredyt na roboty meljoracyjne 360.000 zł.

Na cele konserwacji lasów państwowych i niektóre inne roboty — 286.000 złotych, oraz na urządzenia rolne 300.000 zł.

Niezależnie od powyższego, na rozbudowę sieci elektrycznej wyasygnowany został kredyt w wysokości 253.000 złotych.

Z Zagłębia

W Zagłębiu muszą powstać elewatory zbożowe

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu przeprowadziła badania w sprawie urządzeń, służących dla handlu zbożowego na terenie woj. kieleckiego. W wyniku tych badań okazało się, że ilość urządzeń, służących dla potrzeb handlu zbożowego na terenie woj. kieleckiego jest niedostateczna. Poziom urządzeń jest niski. Oprócz nowocześnie urządzonego elewatora w Ostrowcu, na terenie woj. kieleckiego znajdują się tylko dość prymitywne magazyny i śpichrze.

Zbudowanie elewatorów w Jędrzejowie i Miechowie wpłynęłoby dodatnio na handel zbożowy woj. kieleckiego. Byłoby również wskazane urządzenie elewatora na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w celu utworzenia zapasów na wypadek trudności, związanych z dowozem zboża. (h.)

Wytrwały złodziej

5 godzin przesiedział w skrzyni

W porze obiadowej włamali się do sklepu spółdzielni robotniczej w Sosnowcu trzej złodzieje. Dostali się do sklepu przez okno, po wybiciu szyby i natychmiast przystąpili do ładowania towaru do worków oraz do rewizji podręcznej kasy. Podczas roboty tej zostali spłoszeni, to też porzucili łup i uciekli. Dwum z nich udało się opuścić sklep, trzeci zaś pozostał i ukrył się w jednej ze skrzyń. W międzyczasie do sklepu przyszedł personel i złodziej nie mógł opuścić kryjówki.

Po upływie 5 godzin złodzieja przypadkowo odkryto i oddano w ręce policji. Był nim mieszkaniec Sosnowca Stanisław Kemona.

O FUNDUSZE NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH. Na budżetowem posiedzeniu rady miejskiej w Dąbrowie, przy rozpatrywaniu dochodów nadzwyczajnych, zabrał głos r. Sieradzki, nawiązując do systematycznego zmniejszania corocznie dotacyj z Funduszu Pracy dla Dąbrowy i wysunął wniosek, aby zwrócić się o interwencję w tej sprawie do p. premjera gen. Sławoj-Składkowskiego. Rada przyjęła wniosek jednogłośnie, oraz wybrała delegację w osobach pp.: radnych: Sieradzkiego, inż. Berbeckiego i Bema, która zwróci się do p. premjera z prośbą o zwiększenie dotacyj na zatrudnienie w mieście bezrobotnych. (h).

Makabryczne odkrycie w sianie

Zagadkowa śmierć dziewczyny

W niedzielę popołudniu Adela Masłowska córka właścicieli majątku Nadarzyn wyszła na spacer, z którego już nie wróciła. Rodzice zaalarmowali policję, która po przeprowadzeniu dochodzenia wykryła zwłoki dziewczyny w stogu siana. Na szyi jej zaciśnięty był skórzany pasek, przypuszczalne narzędzie zbrodni.

Śledztwo w toku.

Nasze rozmowy z Czytelnikami

WPan Stanisław Manka, 1801 South 57th Court, Cicero, Illinois, U.S.A.

Pisze Pan: „Jestem młody Amerykanin, polskiego pochodzenia... Podziwiam nowoczesną Polskę... Czytam wszystko, co znajduję w gazetach i czasopismach i każda odrobina o ojczyźnie powiększa mą pychę, że jestem synem takiej ziemi... Lecz czytanie nie wystarcza... Chciałbym się mienić listami z ludźmi, którzy tam żyją, którzy widzą i przeżywają to wszystko, o czem ja tylko czytam. Chciałbym, aby jacy czytelnicy tej gazety („Kurjera Polskiego") napisali do mnie, abym mógł w ten sposób utrzymać większy kontakt z wymarzoną Polską. Czuję, że byłoby to nietylko wielką przyjemnością dla mnie, lecz i czynnikiem pouczającym dla wszystkich — co więcej, służyłoby to jako wyraz w małej mierze tego wielce przyjacielskiego związku, jaki istnieje między Polską a Ameryką."

Jak Pan widzi, drukujemy niemal w całości list Pana. Nie wątpimy, iż wśród czytelników naszego pisma znajdzie się niejeden, którego projekt Pana zachęci do korespondencji.

•

WPan Hubert L., Bieruń-Stary.

Informacja Pana jest zupełnie ścisła. Turcja nie uznała istotnie nigdy rozbiorów Polski i na wszelkich dyplomatycznych przyjęciach tureckich przez cały okres niewoli Polski, zarezerwowane było miejsce dla „posła z Lechistanu". Trzeba też pamiętać, i o tem, iż w ostatnich już właściwie bohaterskich zmaganiach wolnej Polski z Rosją, t. zn. konfederacji barskiej, Turcja udzieliła Polsce czynnej i wydatnej pomocy. Ta polityka turecka miała swe źródło w walce, jaką słaniająca się do upadku Turcja prowadziła w tym czasie ze wzrastającą potęgą rosyjską. Nieuznanie rozbiorów Polski napewno nie przyniosło Turcji żadnej bezpośredniej szkody — to potężne niegdyś państwo chyliło się już w tym okresie i tak ku upadkowi, w którym trwało właściwie aż do końca wielkiej wojny.

•

WPan Varteoviensis, kierownik szkoły (adres i nazwisko są nam znane).

List Pana zasługuje na dokładny przedruk — co też niniejszem czynimy.

„Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego rozesłało do prasy notatki informujące o „na szeroką skalę zakrojonej akcji dokształcania przedpoborowych, prowadzonej przez Kuratorjum O. S. Warszawskiego". W notatkach tych operuje się tysiącami kursów i dziesiątkami tysięcy słuchaczów.

Rzeczywistość wymaga sprostowania.

Cyfry, któremi operuje Kuratorjum zarówno w prasie, w radjo, jak i w swych publikacjach urzędowych, zaczerpnięte są z okresu, w którym kursy zostały zainicjowane, kiedy to przyobiecano nauczycielstwu wynagrodzenie za kursy, pomoc samorządu itp. i kiedy to oferty na rozpoczęcie kursów sypały się jak z rogu obfitości.

Zczasem jednak o zapłacie za pracę dyskretnie przestano mówić, samorządy swą szumnie reklamowaną pomoc zredukowały do obecności wójta lub sołtysów na inauguracyjnem zebraniu i wkrótce pękate tysiące kursów i słuchaczów jęły gwałtownie chudnąć.

Brak podręczników, światła, pomocy naukowych, brak realnych korzyści z kursu, brak egzekutywy w stosunku do opuszczających lekcje, rozwydrzenie młodzieży, wreszcie sprawiło, że frekwencja na kursach spadła do minimum i jeśli tu i ówdzie jeszcze się kursy prowadzi, to idą one raczej ambicją nauczycielstwa, by nie przerywać podjętej pracy, niż potrzebą młodzieży i jej dobrą wolą.

Ale na papierze widnieje wciąż: szeroka skala i tysiące, tysiące..."

Poruszył Pan w swoim liście ważne zagadnienie, do którego jeszcze powrócimy. Zresztą wieści analogiczne otrzymujemy z różnych stron. Już nie raz z kół nauczycielskich zwracano nam uwagę na fikcyjność rzekomych osiągnięć w zakresie dokształcania przedpoborowych. Istotnie, nigdzie nie zatroszczono się o podręcznik dla tych kursów, o właściwe ich wyposażenie i ostatecznie wszystko ciśnięto na barki nauczycielstwa. Jest to tem groźniejsze, iż ciągle wykazuje się jednocześnie imponujące cyfry. Nietylko więc nie robi się w gruncie rzeczy nic, ale łudzi się świat, że się coś robi.

•

WPan Aleksander T., Warszawa.

Dziękujemy za obszerny i szczery list. Zaznaczamy jednak wyraźnie, proszę Pana, iż to wszystko, co pisaliśmy o Watykanie, a co nie znalazło uznania w oczach Pana, pisaliśmy w bardzo głębokiem przekonaniu, którego nie zmienimy. W innych drobnych sprawach, omawianych przez Pana: na temat zagadnienia, poruszanego przez p. Sobańskiego, umieściliśmy aż dwa artykuły, w których dostatecznie wyjaśniliśmy nasze stanowisko. Do innych spraw powrócimy jeszcze.

WPan St. Cz.

List Pana porusza tyle ważnych zagadnień, iż istotnie w krótkiej odpowiedzi nie możemy ich wszystkich wyczerpać. Na niektóre pytania nie możemy oczywiście wcale odpowiedzieć, na inne, np. w sprawie etatyzmu — daliśmy już odpowiedź w wielu, bardzo wielu naszych artykułach. Obawy Pana i uwagi nacechowane są wszystkie głęboką troską patrjotyczną, którą rozumiemy i podzielamy — przez krótki jednak czas, jaki dzieli wysłanie listu Pana i naszą odpowiedź, na całym świecie zaszło tak wiele, tyle rzeczy i zagadnień się skrystalizowało, że chyba i Pan znalazł w tragicznym rozwoju wypadków odpowiedź na niejedno swoje zapytanie.

MARZEC

30

CZWARTEK
Siedmiu bol. NMP
Ws. sł. 5,17. Z. 18,03

POGODA NA DZIŚ

W dzielnicach wschodnich pochmurno i deszcze, na pozostałym obszarze kraju zanikające opady i przejaśnienia. Nieco chłodniej. W zachodniej części Polski umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie, we wschodniej zaś dość silne z kierunków wschodnich.

W teatrach

Wielki: „Faust".
Teatr Narodowy: „Nasze miasto".
Teatr Polski: „Obrona Ksantypy".
Teatr Mały: „Brat marnotrawny".
Teatr Nowy: „Week-End".
Teatr Letni: „Madame Sans Gene".
Teatr Malickiej: „Zakochana".
Teatr Ateneum: „Dziewczyna z lasu".
Teatr Kameralny: „Elżbieta królowa".
Teatr „8.15": „Skowronek".
Mała Qui Pro Quo: „Pod parasolem".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr Cricot (kawiarnia plastyków, ul. Królewska 13): „Serva Padrona".
Cyrk: Międzynarodowy turniej walki zapaśniczej francuskiej o tytuł mistrza Polski. Pocz. o 8.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Patrol bohaterów".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „O czem się nie mówi".
Casino: „Biały murzyn".
Capitol: „Kłamstwo Krystyny".
Colosseum: „Pościg".
Czary: „Gehenna" i „Życie i śmierć Papieża Piusa XII".
Elite: „Słowiczek" i „Dziewczyna szuka miłości".
Europa: „O czem się nie mówi".
Filharmonja: „Hotel w Tyrolu".
Helios: „Profesor Wilczur" i dodatki.
Hollywood: „Sama przez życie" i rewja.
Imperial: „O czem się nie mówi".
Italia: „Królewna śnieżka".
Kino Parafji św. Andrzeja: „Biały Anioł" i „Tajemniczy strzał".
Miejskie: „Modelka".
Majestic: „Podlotek".
Mewa: „Królewna śnieżka" i „Gwiazdeczka na lodzie".
Napoleon: „Trzy walce".
Nowa Tombola: „Dwaj mężowie Pani Vicky" i „Ósma żona Sinobrodego".
Palladium: „List polecający".
Pan: „Trzy serca".
Petit Trianon: „Sensacja żyje świat".
Rialto: „Złudzenia życia".
Raj: „Gdy kwitną bzy" i dodatki.
Rex: „Kurjer carski" i dodatki.
Roma: „Gunga Din".
Sokół: „Drum — Indje mówią".
Sorrento: „Ślepy zaułek" i „Na drabaczu chmur".
Sfinks: „Chwila pokusy".
Studio: „Niebieski lis".
Stylowy: „Skradzione życie".
Światowid: „Naokoło świata za 25 centimów".
Świt: „Płynne złoto" i dodatki.
Ton: „Więzienie bez krat".
Victoria: „Dziś wieczór u Ritza".
Uciecha: „Podlotek".
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 3) wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-ej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Ziemi świętej.

Gdzie spędzimy Wielkanoc?

Odpowiedź na to pytanie daje program wycieczek Wielkanocnych ORBISU, dostosowanych do możliwości finansowych i upodobań jaknajszerszej publiczności.

A więc przedewszystkiem wycieczka do Zaleszczyk, gdzie w kwietniu uśmiecha się już słońce i kwitną sady morelowe. Wycieczka wyruszy z Warszawy w dniu 6 kwietnia pociągiem popularnym z miejscami do leżenia, powrót w dniu 11 kwietnia rano. Koszt w wycieczce, obejmujący przejazd, pełne utrzymanie w pierwszorzędnym pensjonacie, oraz liczne rozrywki, wynosi zł. 54.80.

Niezwykle tanio skalkulowane zostały pobyty w Rybienku n.Bugiem i w majątku Strzemienne n.Wkrą. Wycieczka do Rybienka wyruszy z Warszawy w dniu 8 kwietnia po południu — powrót do Warszawy 10 kwietnia wieczorem. Opłata za przejazd w obie strony, pełne utrzymanie świąteczne w pensjonacie itd. wynosi łącznie zł. 33.—. Majątek Strzemienne położony jest malowniczo nad rzeką Wkrą, w pobliżu pięknych lasów, w najbliższem sąsiedztwie dworu znajduje się duży park, korty tenisowe i stadjon hippiczny, gdzie podczas świąt rozegrane zostaną konkursy przy udziale znanych jeźdźców krajowych. Program wycieczki w czasie od 8 do 11 kwietnia przewiduje również liczne rozrywki, przejażdżki konne itd. Całkowity koszt udziału zł. 38.—.

Dysponując dłuższym nieco okresem czasu, spędzić będziemy mogli święta w górach, korzystając z ostatniej okazji użycia sportów zimowych już w blaskach wiosennego słońca. W czasie od 7 do 19 kwietnia odbędą się wycieczki do Worochty, od 7 do 17 kwietnia wycieczka do Zakopanego. Ceny udziału w tych wycieczkach skalkulowane zostały również jak najtaniej.

Zapisy przyjmują już wszystkie placówki ORBISU przyczem ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, wskazane jest jaknajwcześniejsze zgłoszenie udziału.

Premjery filmowe

„O czem się nie mówi"

(Kina: „Bałtyk", „Europa", „Imperial")

Aż w trzech kinach śródmieścia wyświetlana jest powtórna (dźwiękowa) przeróbka powieści G. Zapolskiej, której pierwsza (niema) wersja, prawdę mówiąc, uleciała nam z pamięci. Dzięki temu, film ogląda się, jak „nowy". Tembardziej, że scenarjusz nosi wyraźne ślady inwencji, naogół szczęśliwej, aż trzech „speców", pp. L. Starskiego, I. Fetkego i N. Sądka. A więc akcję przeniesiono ze Lwowa do Warszawy. Do Warszawy przedwojennej (r. 1910) gdzie zjawiły się właśnie pierwsze „iluzjony", gdzie modna była jazda „na wrotkach", gdzie kupcy rosyjscy szastali setkami rubli po „szantanach", w towarzystwie „wesołych dam", rekrutujących się przedażnie z dziewcząt ubogich i znęconych „łatwem" życiem. W tej trochę przestylizowanej Warszawie, przedwojennej (p. Sempoliński reprezentuje w niej epokę Kostrzewskiego, gdy jednocześnie w „iluzjonie" widzimy film z Polą Negri!) zakwita miłosna idylla „Tatuńcia" z „Porankiem". Każda prawdziwa miłość, wyrastająca niespodzianie na bagnie, jest zjawiskiem cudownem, budzącem niechybne wzruszenie. W literaturze i w kinie liczne są tego przykłady. Nie można więc dziwić się producentom, że postawili raz jeszcze na takiego murowanego „pewniaka", jakim jest opowieść Zapolskiej o „Złamanej lilji" z półświatka lwowskiego, przekształconego na półświatek warszawski.

Pod względem tendencji, film jest naogół poprawny. Ostrzega on lekkomyślnie dziewczęta przed „światłami wielkiego miasta" gdzie spalają się, jak ćmy. Ostrzega zarazem przed zbyt ryczałtowem i cynicznem segregowaniem kobiet na takie, które można kochać i takie, których kochać nie można. Morał ten włożono, notabene, w usta wytrawnego lowelasa i stałego bywalca „szantanów".

Co do wykonania ,to reżyser (M. Krawicz) dowiódł raz jeszcze, że potrafi biegle film nakręcić, nie kusząc się o artystyczne pogłębienie zadania; operator (inż. Zb. Gniazdowski) wywiązuje się dobrze ze swej pracy technicznej, nie traktując jej jednak po malarsku; p. Wiehler (podkład muzyczny) zanadto szafuje motywem przewodnim: ten walczyk, zbyt często powtarzany (jak gdyby w Warszawie, w r. 1910, nie szalały „Matchiche", „Tonkinoise" i inne ówczesne przeboje!) traci swój początkowy nastrojowy urok, poprostu powszednieje...

Z wykonawców na pierwszym planie stawiamy L. Sempolińskiego i Inę Benitę. On, jako „facet warszawski", ona zaś jako warszawska ówczesna „lafirynda" (nie znano jeszcze dancingów, w których zatarła się różnica między „półświatkiem" a „światkiem") są poprostu kapitalni. Cybulski, jakkolwiek za młody na „tatuńcia", zdobywa się na b. ładne i szczere akcenty, czego nie można powiedzieć, niestety, o St. Engelównie, która zupełnie się nie nadaje do roli „Poranka". To nie jej wina zresztą, tylko wina nieumiejętnej obsady. W innych rolach wyróżniają się: Wysocka, Bonacka, Samborski, Orłow, Jarszewska, Woskowski, Sielański. B.

Stuletnia lipa przygniotła wracających z pogrzebu

2 osoby zabite i trzy ciężko ranne

Przez Aleje Żyrzyńskie w Puławach wracali na dworzec z pogrzebu kuzyna swego: Feliks Kędzierski, Wojciech Rosiński, Helena Rolińska i Łucja Kędzierska. Szalejąca wtedy właśnie wichura obaliła olbrzymią stuletnią lipę przydrożną, która upadła na dorożkę, rozbijając ją w drzazgi.

Kędzierski i Rosiński zginęli na miejscu, kobiety i dorożkarza, ciężko poranionych przewieziono do szpitala.

Z FILHARMONJI

Jutrzejszy koncert piątkowy dn. 31 marca poświęcony będzie twórczości wielkich kompozytorów. W programie: Beethoven — 6-ta symfonja pastoralna, Bach — Esser Toccata i Cherubini — Uwertura do opery „Anacreon".

Solista Ryszard Odnoposoff wykona koncerty skrzypcowe Mozarta i Paganini'ego z towarzyszeniem orkiestry, którą prowadzić będzie znany dyrygent Jerzy Bojanowski, stale przebywający w Stanach Zjednoczonych Am. Płn.

Froterowanie, wiórkowanie, cyklinowanie i reperacja posadzek. mycie okien. **Sprzątanie biur,** mieszkań, Dezynfekcja, czyszczenie tapet i sufitów, odkurzanie aparatami elektrycznemi oraz stała ich konserwacja. J. Cegielski ul. Browarna 24, telef. 6-28-92. 10

Z wielkiej burzy elektrycznej — słaby znak „S"

To pierwszy sygnał radjowy z za Oceanu

Pewnego chłodnego poranku, w niezbyt odległej przeszłości — dn. 12 grudnia 1901 roku — trzech młodych ludzi zebrało się w gmachu Signal Hill, nawprost portu St. John w Nowej Fundlandji. Zasiedli przy stole pełnym dziwacznych przyrządów, cewek i zwojów kabla, niemniej dziwnego aparatu elektrycznego.

Jeden z nich, młodzieniec dwudziestokilkuletni, o ruchach energicznych, zajął miejsce przy aparacie, podniósł z widełek mikrofon telefoniczny i zaczął nasłuchiwać w takiem skupieniu, jakgdyby sam w słuch się zamienił. W pewnej chwili młody człowiek przymknął powieki; teraz twarz jego zdawała się grać wszystkiemi włóknami nerwów. Zmienny jej wyraz oznaczał kolejno uczucia nadziei, obaw, oczekiwania. W skąpem świetle chmurnego dnia, idącem od okna, młodzieniec wyglądał jak człowiek pogrążony w głębokiej zadumie. Wrażliwe jego palce, obracając manetkami aparatu, zdawały się grać po klawiszach.

W pokoju panowała niezmącona cisza. Jedynie wiatr podbiegunowy przerywał ten spokój, uderzając z wściekłością w szyby okien, a nieubłagany zegar „tykaniem" swojem przypominał zebranym o zbliżaniu się godziny 11.30.

Tak w milczeniu upłynęło godzina oczekiwania. Młody człowiek, siedzący przy aparacie elektrycznym, pobladł. Na twarzy jego malowało się już widoczne wzruszenie. Jego czarne, przenikliwe oczy południowca płonęły dziwnym ogniem. Chwilami zdawał się zatrzymywać oddech, a wtedy, jakby usiłował usłyszeć coś, na co czekał, o czem marzył latami.

Na tem dręczącem oczekiwaniu — z minuty na minutę — wlokących się jak lata, upłynęło pół godziny. Zegar wydzwonił południe.

I znowu długie minuty oczekiwania. Teraz zegar wybił godzinę 12.30. Nagle młody człowiek drgnął, jakby przebiegł po nim prąd elektryczny.

Krótki trzykrotny sygnał dźwiękowy powtarzał się w różnych odstępach czasu. Był wyraźny, choć jeszcze słaby.

— Klik... klik... klik...

Uśmiech zadowolenia zjawił się na twarzy młodego człowieka. W oczach jego jaśniał triumf. Odkładając słuchawkę telefoniczną, Guglielmo Marconi zwrócił się do jednego ze swych współpracowników.

— Kemp, proszę cię sprawdź, czy dobrze słyszałem.

Kemp przyłożył mikrofon do ucha. Istotnie, on także słyszał sygnały: Klik... klik... klik...

Dźwięki w słuchawce telefonicznej powtarzały się.

One to — owo słabe „klikanie" — historyczny już dzisiaj dźwięk znaku „S" w kodzie radjotelegraficznym Morsa — przepłynął wówczas po raz pierwszy drogą radjową poprzez Atlantyk — przestrzeń 2.000 mil angielskich, równą około 3.200 klm.

A tam — po stronie nadania, za oceanem, — w Poldhu, niewielkiej miejscowości kornwalijskiej w Anglji, zasiadła w tym samym czasie inna grupa współpracowników Marconiego. Ich zadanie polegało na pobudzeniu w umówionej godzinie fal niewidzialnych, które, promieniując ponad falami Atlantyku, przekazały te krótkie, nic nie mówiące sygnały, antenie aparatury odbiorczej Marconiego, rozpiętej na wysokości 400 stóp, na masztach wielkiego żaglowca, kołyszącego się u wybrzeży okolic pobiegunowych Ameryki.

Próba przesłania przez ocean dźwięków zaledwie jednego znaku „S" była wówczas przedsięwzięciem wielkiem, a nawet uważanem za niebezpieczne. Wyobraźmy sobie, jak odbywała się próba nadawania w Poldhu. Współpracownicy Marconiego, posiłkując się szeregiem cewek indukcyjnych, zdołali pobudzić dość energji elektrycznej, potrzebnej do zapalenia 300 żarówek. Operator, ze względu bezpieczeństwa pracy na aparaturze o wysokim woltażu, stosował wówczas do wystukiwania owego historycznego sygnału „S" — drążek drewniany, długości 3 stóp, zamiast zwykłej rączki klucza telegraficznego.

Całe to laboratorjum w Poldhu zmieniło się w istne piekło ognia i trzasków. Silne i częste wyładowanie z pod kontaktów wielkich słojów Leydena, napełniały pokój błyskawicami i trzaskami. Ale burza elektryczna z odległości 3.200 klm. mała w rezonansie słuchawek na uszach Marconiego do słabego dźwięku: „klik, klik...".

A już ten wynik wystarczył, żeby nazajutrz nauka, prasa i rządy państw cywilizowanych w Europie i Ameryce — uznały w nim epokową zdobycz wiedzy. Oto były pierwsze wyniki poszukiwań po 34 latach od chwili, gdy w roku 1867 James Clark Maxwell, profesor Uniwersytetu w Edynburgu, dał ogólną definicję teoretyczną istnienia fal eteru.

Wieczory teatralne

„Elżbieta królowa, kobieta bez mężczyzn"

André Josseta — TEATR KAMERALNY

„Elżbieta królowa, kobieta bez mężczyzn" przyszła do nas z Paryża z piętnem olbrzymiego powodzenia. Powodzenie to jest równoległe do tego ogólnego zainteresowania dla historji, którego objawem jest niekończący się szereg lepszych i gorszych historycznych monografij. Elżbieta angielska, regina-virgo, kobieta, od której panowania rozpoczyna się właściwie imperjalizm wielkobrytyjski, która swej małej ojczyźnie otwiera szeroko okno na olbrzymi świat, a która u szczytu władzy, powodzenia, sławy, pozostała nietknięta w swej tajemniczej dziewiczości — mało jest naprawdę postaci historycznych, zdolnych wywołać większe i cieplejsze zainteresowanie.

André Josseta Elżbieta - królowa, twórczyni wielkiej Brytanji, obchodzi bardzo niewiele. Tylko jakby na marginesie innych spraw mówi on w swojej sztuce o wielkich sprawach politycznych. Tego francuskiego pisarza interesuje natomiast przedewszystkiem i nadewszystko „kobieta bez mężczyzn".

Różne były i są hipotezy na temat tej strony życia Elżbiety. Nie brak wśród nich i takich, które owo niewzruszone dziewictwo najpotężniejszej królowej świata kładą na karb jej ułomności fizycznej — autor „Elżbiety - królowej" nie poszedł tą drogą. Wstrzemięźliwość Elżbiety tłumaczy wstrząsem, jakiego doznała w dzieciństwie, typowym urazem psychicznym (Freud jest modny we Francji dopiero teraz): dojrzała kobieta nie może zapomnieć wstrząsu, jakiego doznała jako młodziutka dziewczynka, zgwałcona gdzieś w mrocznych komnatach zamku królewskiego. Hipoteza ta — zaiste niezbyt przekonywująca — daje autorowi pole i okazję do najróżniejszych scen o posmaku, powiedzmy delikatnie, drastycznym. Dawno już na scenach warszawskich nie „dyskutowano" tak bez osłonek pewnych zagadnień. Hipoteza ta daje jednocześnie autorowi okazję do snucia dalszej hipotezy na temat dramatycznego stosunku Elżbiety i Essexa.

W dramacie Josseta stosunek ten jest walką bezustanną między mężczyzną, który dąży do spełnienia a kobietą, która się przed tem broni. Z zadziwiającą śmiałością sprowadza też Josset wszystkie najważniejsze sprawy polityki angielskiej do tej tajemnicy sypialni królowej. Elżbieta, która odtrąca od siebie Essexa, kocha go mimo to i pragnie mu to wynagrodzić, zasypując go coraz większemi dostojeństwami i przerastającemi jego siły zadaniami. Doprowadza to wreszcie Essexa do zguby a Elżbietę oddaje na pastwę smętnych rozmyślań na temat tego, co mogło się stać a co nie stało się z jej winy...

Cała ta zawiła sprawa wtłoczona jest w ramy pięciu obrazów. Josset nie daje sobie przytem zupełnie rady z nadmiarem materjału: mimo obfitości dramatycznych szczegółów na scenie nie dzieje się wiele. a o rzeczach najważniejszych dowiadujemy się raczej z opowiadań i wspomnień. Niektóre takie wspomnienia (obraz V) są niesłychanie przykre w bardzo drastycznem stawianiu pewnych spraw. Dzisiejszy historyzm literacki z uporem i zamiłowaniem grzebie się w najbardziej intymnych przeżyciach wielkich ludzi historji— a widz tymczasem smęci się, iż nie pokazano mu w żywem wskrzeszeniu literackiem ich prawdziwej wielkości. Czyż naprawdę nie jest ciekawsza Elżbieta — królowa niż Elżbieta — kobieta bez mężczyzn? Jak na sztukę francuską — zadziwia w tej „Elżbiecie" jakby gruboskórność w traktowaniu najdelikatniejszych zagadnień, natrętność omawiania — dokładnego i obszernego — wszystkiego, co aż prosi się o delikatny zamazany kontur. Tak dawniej pisali niemieccy naturaliści.

Teatr Kameralny włożył w wystawienie „Elżbiety" maximum pracy i wysiłku. Irena Grywińska w pięknych kostjumach historycznych walczyła zwycięsko ze wszystkiemi trudnościami, jakie nastręcza rola Elżbiety. Dawno niewidziany na scenie Damięcki uwodził ją bezskutecznie przez trzy obrazy. Dobrą sylwetkę Franciszka Bacona dał Włodzimierz Ziębiński — nikt jednak nie zgadnie, dlaczego nazwisko tego wielkiego Anglika wymawiają aktorzy warszawscy szeroko i prostodusznie „Bakon" — kiedy brzmi ono w transkrypcji fonetycznej polskiej „Bejkn". Ten „Bakon" brzmi straszliwie. W rolach pomniejszych poprawnie zagrał rolę Roberta Cecila Szletyński. Bartówna nie dała sobie rady z rolą Mary Haward. Dekoracja Jarockiego pomysłowa, reżyser (Szletyński) powinien koniecznie przyśpieszyć tempo i zmusić aktorów do jakiegoś żywszego i naturalniejszego mówienia. Piękny przekład Zofji Nałkowskiej.

A. Chur.

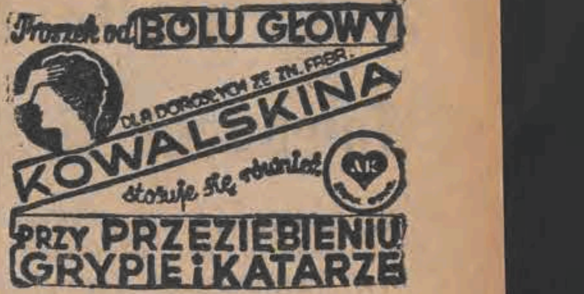

1136

Radjo

CZWARTEK, 30 marca
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Z nad Gopła i Warty" — poranek muzyczny. 11.25 Orkiestra Alberta Sandlera (płyty). 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Audycja południowa. 15.00 „Potwór" — opowiadanie. 15.15 „Kłopoty i rady": Ach, te piegi..." — djalog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Karłowaci" — reportaż. 16.40 Recital organowy. 17.10 „Zegarek się śpieszy" — pogadanka. 17.20 Włoskie pieśni miłosne z końca 16-go i początku 17-go wieku. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30. „Montujemy Tygodnik dźwiękowy". 19.10 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital śpiewaczy. 21.20. Teatr Wyobraźni: „Mord za kulisami" — skecz radjowy. 21.50 Muzyka z płyt. 22.00. Koncert. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

CZWARTEK, 30 marca
16.40 Recital organowy Gerharda Bremstellera.
17.20 Włoskie pieśni miłosne.
18.47 Montujemy Tygodnik dźwiękowy.
21.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera.
21.20 „Mord za kulisami" — skecz radjowy.
23.05 Koncert muzyki polskiej.
22.00 Koncert oratoryjny.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio P. R. 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.50 Gra Edwin Fischer (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45. Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Od Marywilu do Teatru Narodowego" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 18.50 Koncert skrzypcowy. 21.05 Fragmenty z op. „Traviata" — G. Verdie'go (płyty). 22.05 O dziedziczności: Doświadczalne wywoływanie mutacji — odczyt. 22.35 Muzyka lekka (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert chopinowski. 1.00 Pogadanka aktualna. 1.05. Jadwiga Zwidryn-Imielina — śpiew. 2.00. Pogadanka aktualna w języku angielskim. 2.10 Muzyka ludowa.

PIĄTEK, 31 marca
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25. Zespoły mandolinistów (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Już wiosna" — reportaż przyrodniczy dla młodzieży. 15.20. Higjena gimnastyki domowej i warunki idealnego jej stosowania — pogadanka. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Męka Chrystusa i cierpienia ludzkie". 16.35 Recital wokalno-fortepianowy. 17.05 Życie portów. 17.15 Minjatury kwartetowe. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Komedje Aleksandra Fredry. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 W paryskich pracowniach Olgi Boznańskiej i Foudjiity. 21.15 Ludwik v. Beethoven (płyty). 22.20 Koncert ze Szwecji i do Szwecji. 23.00 Przegląd prasy. 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.10. Wiadomości z Polski w języku francuskim.

PIĄTEK, 31 marca
15.00 „Już wiosna" — Stanisław Sumiński.
18.50 „Nikt mnie nie zna" — komedja Aleksandra Fredry.
21.00 W paryskich pracowniach Olgi Boznańskiej i Foudjiity.
21.15 L. v. Beethoven: Koncert z płyt.
22.30 Koncert ze Szwecji i do Szwecji.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Lekkie wiązanki wokalne — koncert rozrywkowy (płyty). 16.05 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40. Muzyka lekka i taneczna (płyty). 21.40. Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55. Różne zespoły salonowe — koncert rozrywkowy (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Mała Orkiestra Polskiego Radja. 0.25 „Uczmy się polskiej piosenki". 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.25 Wiersze Or-Ota o polskim żołnierzu. 1.35 Melodje żołnierskie. 2.00 Polsce potrzebna jest flota wojenna — pogadanka. 2.10 Duet harmonistów.

POPIS UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO W FILHARMONJI

W niedzielę 2 kwietnia o godz. 3-ej popoł. odbędzie się w sali Filharmonji doroczny popis uczniów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego, klas dyrygentów, orkiestry i chórów, prof. Walerjana Bierdiajewa, fortepianu — prof. Trombini - Kazurowej i śpiewu — prof. prof. M. Sankowskiej i E. Heintzego. W programie poświęconym Beethovenowi: Uwertura — Egmont, I część Koncertu fortepianowego c-moll i IX Symfonja.

RECITAL ŚPIEWACZY W KONSERWATORJUM

W sobotę, dnia 1 kwietnia r. b. wystąpi w sali Konserwatorjum znana polska śpiewaczka, artystka scen zagranicznych, Halina Jeziorańska — sopran dramatyczny. Urozmaicony program zawiera utwory popularnych kompozytorów. Współudział bierze Józef Gaczyński — baryton, artysta Opery Warszawskiej. Przy fortepianie Cz. Aniołkiewicz.

Z działalności Legii Inwalidów Wojennych W. P. w Piotrkowie.

W dniu 26 marca b. r. w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 55 odbyło się doroczne walne zgromadzenie Kompanii Legii przy udziale Prezesa Zarządu Głównego Legii p. Ujmy Ryszarda.

Na zebraniu tym dokonano wyboru nowych władz z p. Stankiewiczem Marianem jako prezesem na czele.

W powziętych uchwałach wystosowano depeszę do Naczelnego Wodza i do Pana Premiera Składkowskiego.

Depeszę do Wodza Naczelnego już drukowaliśmy; poniżej podajemy depeszę do Pana Premiera.

W przełomowych dniach, gdy na zachodzie naszego państwa rośnie zaborcza potęga germańska — Walne Zgromadzenie członków Kompanii Legii Inwalidów Wojennych Wojska Polskiego w Piotrkowie przesyła Panu Premierowi wyrazy niezachwianej karności żołnierskiej i głębokiego zaufania do polityki zewnętrznej i wewnętrznej Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Inwalidzi Wojska Polskiego świadomi powagi chwili ścieśniają swoje szeregi i czekają na rozkaz; maszerować.

Za prezydium
Marian Stankiewicz
Prezes

O życiu Organizacyj kobiecych w Piotrkowie.

Dnia 21 b.m. w salach Kasyna Oficerskiego odbyło się uroczyste zakończenie kursu ogólno - informacyjnego — „przygotowanie kobiet do obrony kraju" — zrganizowanego przez Rodzinę Wojskową przed przewodnictwem p. pułkownikowej Z. Świtalskiej. Kierowniczką kursu była p. Zawadzka, zaś wykłady na kursie prowadzili fachowi prelegenci i prelegentki znani na terenie Piotrkowa.

Program kursu wypełnił 34 godzin obejmował wiadomości z zakresu Obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej,—organizacja armii, higieny i ratownictwo, strzelectwo, i t. d.

W kursie brały udział członkinie organizacji kobiecych; Przysp. Wojsk. Kob.,—Rodz. Rezerwistów,—Rodzina Wojsk. — Zw. Prac. Ob. Kob., — Zw. Pań Domu.— Razem ukończyło kurs 56 pań.

Ze Związku Pań Domu było 15 uczestniczek—nadmienić należy, że członkinie Z. P. D. ochotnie biorą udział w różnych pracach społecznych, oświatowych, charytatywnych, jak również b. wiele ukończyło kursa L.O.P. i kursa sanitarno-ratownicze Pol. Czer. Kr. i obecnie biorą czynny udział w pracach związanych z obroną przeciwlotniczą.

Z.P.D. prowadzi w lokalu własnym świetlicę dla najuboższych kobiet z Stow. Winc. a Paulo— kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt bezrobotnych, zaś obecnie jest opracowany program kursu, któryby zaznajomił szerokie rzesze Pań Domu z gospodarczą obroną kraju.

Świat pracy huty „Hortensja" na F.O.N.

Robotnicy i pracownicy huty szkła «Hortensja» na wielkim zebraniu masowym uchwalili ofiarować na dozbrojenie Armii 10% swoich poborów za kwiecień, co da sumę **10.000** zł.

Związek Pań Domu kupuje kuchnię polową.

Doroczny Zjazd Z.P.D. z całej Polski, zwołany był pod hasłem — przygotowania gospodarczego kobiet do obrony kraju. — Szereg uchwał powziętych na Zjeździe wskazuje, że kobiety polskie gotowe do największych wysiłków i ofiarne na rzecz obrony Państwa.

Między wspomnianymi uchwałami, Zjazd wezwał Oddziały Z.P.D. do zebrania funduszu na kupno kuchni polowej.—Szeroką falą płyną składki na fundusz dozbrojenia. W obliczu sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się, Związek Pań Domu w Piotrkowie podejmuje hasło rzucone przez Zjazd i zwraca się do swych członkiń z gorącym apelem o jak najwyższe poparcie i składanie ofiar na ten cel. Grono pań dobrej woli odwiedzić będzie członkinie w celu zebrania składek.

Regulacja rzeki staraniem parafian.

Biorąca swój początek w zachodnich okolicach Piotrkowa rzeka S t r a w a, przez Piotrków, Witów dopływa do Luciąży pod Przygłowem. Rzeka ta na obszarze Piotrkowa została w znacznej części uregulowana, natomiast w okolicach Witowa brzegi jej nie zostały dotąd uregulowane.

Ponieważ w Witowie rzeka ta przepływa przez grunta parafialne, z inicjatywy proboszcza tamtejszej parafii ks. Ditrycha parafianie opodatkowali się dobrowolnie i uzyskane stąd f u n d u s z e przeznaczyli na regulację rzeki Strawy.

Czy tak być winno?

W ciągu 7 lat na placu im. Kościuszki znajdowała się stacja benzynowa, należąca dawniej do firmy Standard Nobel, a obecnie do firmy Vacuum Oil Company S.A. Teren, na którym znajdowała się stacja, dzierżawiony był od gminy m. Piotrkowa. Ostatnio jednak Zarząd Miejski wymówił dotychczasowemu dzierżawcy, motywując swoją decyzję tem, że w pobliżu jest płyta ku czci Nieznanego Żołnierza, oraz odbywają się uroczystości narodowe. Liczny przejazd pojazdów mechanicznych, które zatrzymują się przy stacji benzynowej, mogą zakłócić podniosły nastrój uroczystości. Motywy te byłyby słuszne. Tymczasem firma, użytkuj. ten teren od lat 7, została usunięta, a Zarząd Miejski wydzierżawił plac ten firmie konkurencyjnej, która z początkiem marca uruchomiła swoje agendy.

W tym stanie rzeczy wyeksmitowana firma Vacuum Oil Company, widząc dziwne stanowisko Zarządu Miejskiego, który na tych samych warunkach oddał stację benzynową do dyspozycji firmy konkurencyjnej, wydzierżawiła teren od Tow. Kredytowego Miejskiego w sąsiedztwie placu Kościuszki.

Tymsamym rozszerzona została jezdnia dla ruchu jednokierunkowego na ul. Toruńskiej oraz przez ułożenie nowego chodnika skraca przejście dla ruchu pieszego.

Plac wydzierżawiony przez firmę Vacuum Oil Company S. A. został zniwelowany, przeprowadzono szereg inwestycyj, zatrudniając przytym znaczną partię bezrobotnych, powstaną zieleńce i skwery, co nada tej dzielnicy bardziej estetyczny wygląd.

Nowy sztandar S. K. P.

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Piotrkowie organizuje w r.b. uroczystość poświęcenia własnego sztandaru organizacyjnego. Obecnie zbierane są na ten cel fundusze, które gromadzone są drogą dobrowolnych składek.

Czy nastąpi konsolidacja kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego w Piotrkowie.

Celem podniesienia polskiego stanu posiadania w Piotrkowie i powiecie sfery kupieckie Piotrkowa rzuciły myśl nawiązania bliższego kontaktu i podjęcia współpracy ze Związkiem Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie.

W najbliższych dniach zwołane zostanie specjalne zebranie, poświęcone konsolidacji rzemiosła i kupiectwa polskiego w Piotrkowie i powiecie.

W rezultacie tych obrad siedziba Stow. Kup. Polskiego została by przeniesiona do gmachu Związku Rzemieślników, gdzie znajduje się odpowiednio duża sala do zebrań oraz lokale, nadające się na biura.

BARANKI czekoladowe, cukrowe,
oraz wszelkie gatunki cukierków
po cenach przystępnych w sklepach **Feliksa Tenszerta**
ul. Sieradzka 2, i Piłsudskiego 58.

Rolnicy piotrkowwscy interwenjują u ministrów w Sejmie.

W ub. czwartek sekcja parcelantów przy Okręgowym Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Piotrkowie w wyniku długotrwałych obrad postanowiła wyłać delegację do ministra rolnictwa, ministra skarbu — wice-premiera Kwiatkowskiego i do Sejmu, gdzie przedstawiciele parcelantów powiatu piotrkowskiego doręczą pos. Rączkowskiemu memoriał, przedstawiający ciężką sytuację rolników w pow. piotrkowskim i domagający się obniżki długów parcelacyjnych oraz przyspieszenia klasyfikacji gruntów dla celów podatkowych.

Poseł Rączkowski nie reprezentuje wprawdzie ziemi piotrkowskiej, lecz znany jest w sferach rolniczych całego kraju z powodu wystąpienia na terenie sejmowym z projektem nowych ulg oddłużeniowych.

Dlatego też zadłużeni rolnicy z powiatu piotrkowskiego zwracają się do niego.

Sytuacja parcelantów w piotrkowskim jest tak wyjątkowo ciężka, że nie tracą oni nadziei, że czynniki miarodajne przyjdą im z pomocą.

Radio w służbie obrony przeciwlotn.

W czasie ćwiczeń O. P. L. przeprowadzanych ostatnio na terenie Warszawy, jednym z bardzo ważnych czynników był udział Polskiego Radja. Przez Radio nadawano instrukcje i wskazówki, komunikaty o rozpoczęciu i zakończeniu alarmu, i inne wiadomości niezbędne w czasie próbnych nalotów.

Jeszcze nie dawno w dziedzinie wojny lotniczej i gazowej panował pogląd, że jedynie identyczna kontrakcja lotnicza i gazowa może zapobiegać fatalnym skutkom ewentualnych nalotów. Tak więc zagadnienie obrony przeciwlotniczej leżało wyłącznie na płaszczyźnie wojskowo-technicznej, było niemal jedynie problemem naukowym techniki i chemii.

Mobilizowano wprawdzie również opinię publiczną, ale tylko w tym celu, aby budząc grozę przed widmem wojny lotniczej uzyskać od patriotycznego społeczeństwa ofiary na zakup odpowiedniego sprzętu i prowadzenie odpowiednich prac fachowych.

Z czasem jednak zaistniała konieczność znacznego rozszerzania płaszczyzny przy traktowaniu tych zagadnień. Utrwalił się mianowicie pogląd, że obok momentów techniczno-militarnych i naukowych równie ważne są momenty psychicznego przygotowania ludności i wyrobienia sprawności, które pozwoli przez należytą organizację niepomiernie zmniejszyć grożące na wypadek nalotu niebezpieczeństwo.

Zachowanie przez ludność spokoju i ładu, pełne zrozumienia stosowanie się do zarządzeń odpowiednich władz, karność i dyscyplina, oraz dokładna znajomość przepisów na wypadek nalotu, te wszystkie momenty równie są ważne i doniosłe, co i pogotowie techniczne i militarne.

Przykład nalotów bombowych, jakie miały miejsce w Hiszpanii i w Chinach dowiódł niezbicie, że największe spustoszenia w czasie nalotów powodowane były paniką i bezmyślną psychozą tłumów, nieprzygotowanych psychicznie do podobnych sytuacji.

Tłoczenie się ludzi, tratowania, wytwarzanie tłumnych zbiegowisk, które znowu stawały się łatwym obiektem ataków bombowych, wszystko to niepomiernie pomnażało liczbę strat ludzkich, fatalnie również dezorganizując postawę psychiczną ludności.

W tych warunkach niezmiernie doniosłą jest sprawa wychowania społeczeństwa w duchowej gotowości, celem zachowania w krytycznej chwili spokoju i ładu.

Rola jaką może tu spełniać radio jest olbrzymia. Radio może być znakomitym środkiem uspakajającym; dobrze znany, budzący zaufanie głos speakera radiowego musi panować nad całą ludnością, a rzeczowe komunikaty informujące obiektywnie o sytuacji, przeciwdziałać muszą panice i wyolbrzymianym nieprawdziwym wieściom i plotkom.

Niestrudzona praca L. O. P. P. nad przygotowaniem społeczeństwa do wojny powietrznej w równej mierze uwzględnia mobilizację środków technicznych, co i przygotowanie psychiczne obywateli. W tej drugiej dziedzinie radio wysuwa się na czoło, stając się najbardziej istotnym elementem w kształtowaniu postawy zbiorowej ludności wobec groźby nalotu.

Drugie ważne zadanie radia na wypadek nalotu to alarmowanie o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Radio jako najszybszy dziś środek informowania opinii publicznej odegra doniosłą rolę w czasie alarmu nieprzyjacielskiego. Rolę tę podkreślił nie dawno Prezes Zarządu Głównego L. O. P. P. gen. br. inż. Leon Berbecki w następującym sformułowaniu, nadesłanym na prośbę redakcji tygodnika «Radio dla wszystkich»: «*Alarm o zbliżającym się niebezpieczeństwie lotniczym dotrzeć musi do wszystkich obywateli. Wielki zasięg Polskiego Radja, którego ilość abonentów przekroczyła milion znakomicie ułatwia zadanie obrony*». Trzeba również podkreślić, że starannie opracowanej przez L. O. P. P. sieci obrony przeciwlotniczej, zapewniającej natychmiastowe zaalarmowanie wszystkich obywateli, w pierwszym rzędzie bierze się pod uwagę radiosłuchaczy. Powyższe fakty świadczą niezbicie, jak wielką jest rola radia w służbie zadań obronnych, a tym samym w służbie całego narodu i państwa.

Święta za pasem
w każdym domu ozdobą winny być
sztuczne kwiaty
Duży wybór.
POLNA 5.

Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smołowcowych
„HERKULES"
Właściciel WŁODDIMIERZ BEM
Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel 15-06
Poleca: Papę, Smołę, Pak Lepnik, Karbolineum
Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk." Piotrków Tryb. Legionów 2